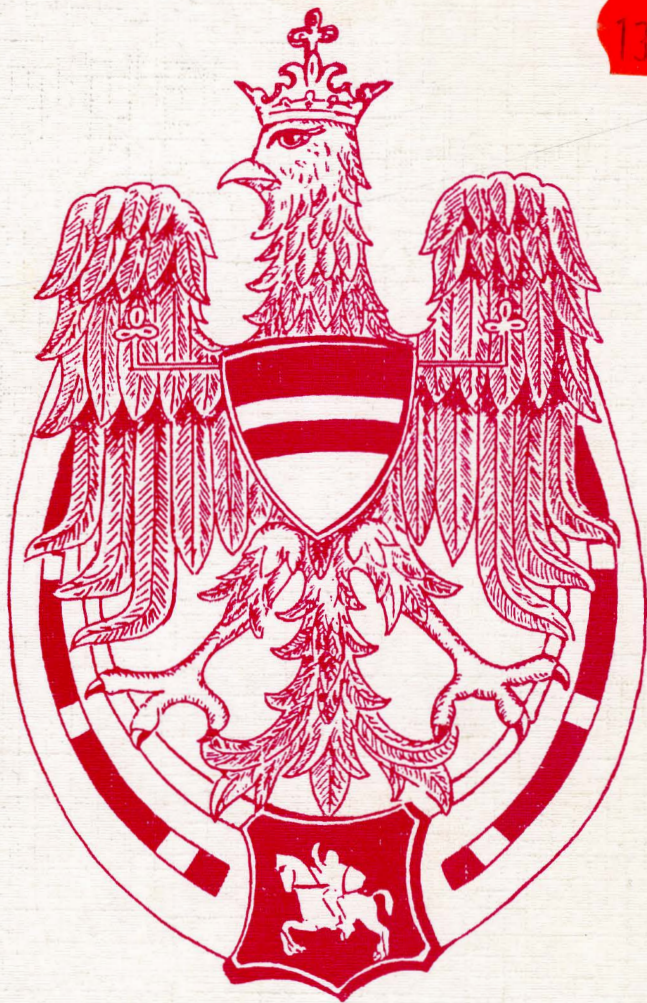


Adam Dobroński Krzysztof Filipow

13000-



“DZIESIĄTACY” Z BIAŁEGOSTOKU

Adam Dobroński

Krzysztof Filipow

„DZIESIĄTACY” Z BIAŁEGOSTOKU

10 PUŁK UŁANÓW LITEWSKICH

*Nie masz pana nad ułana
A nad lancę nie masz broni!
Gdzie uderzy,
Moskal leży,
Albo wilkiem w stepy goni
Od tej dłoni, od tej broni.*

Wincenty Pol
„Pieśń ułanów”

MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

Białystok 1992

N-169/92

Y:134



132960

**Wydano z pomocą finansową Referatu Kultury i Sztuki
Urzędu Miejskiego w Białymstoku**

Tradycja

Wśród wielu pułków kawalerii znajdujących się na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu nr III w Grodnie na specjalną uwagę zasługuje niewątpliwie 10 Pułk Ułanów Litewskich z Białegostoku. Była jedyna formacja jazdy znajdująca się w tym mieście wojewódzkim w II Rzeczypospolitej. Tak jak każdy oddział wojskowy, tak i 10 Pułk Ułanów sięgał w swojej tradycji do zamierzczej przeszłości chcąc nadać służącym w nim szeregowym i oficerom większego splendoru. 10 Pułk Ułanów swoich korzeni wojskowych poszukiwał w powstaniu listopadowym. Nie można było sięgnąć do głębszych dziejów, ponieważ w Armii Królestwa Polskiego nie było pułku ułanów oznaczonego numerem dziesięć. Ta liczba porządkowa przysługiwała bowiem pułkowi huzarów. Dopiero wybuch powstania i wojna polsko-rosyjska 1831 r. doprowadziła do zmiany tego stanu rzeczy. Wybuch powstania na terenie Litwy wspomagany przez korpus gen. Dezyderego Chłapowskiego dał asumpt do tworzenia nowych formacji powstańczych na Litwie. Wśród nowo zorganizowanych pułków znalazł się także pułk jazdy polskiej oznakowany i nazwany Pułkiem 10 Ułanów. Początek jego tworzenia dał "legion akademików wileńskich", który przyłączywszy oddział ochotniczy rzemieślników i inne powstańcze partie utworzył przy korpusie gen. Chłapowskiego pułk kawaleryjski.

Formalnie podstawą tworzenia pułku był rozkaz gen. Chłapowskiego z 8 marca 1831 r. Dowódcą pułku mianowano kpt. Stanisława Miłoszewicza. Mało zachowało się informacji o tym pułku. Wpływ na to miał niewątpliwie fakt krótkiej kampanii na Litwie i szybkie przekroczenie przez wojska korpusu generałów Chłapowskiego i Antoniego Giełguda granicy z Prusami.

Pułk 10 Ułanów nie liczył więcej niż trzyszwadrony. Wykorzystywanego przede wszystkim do różnych drobnych zadań. Szybko i sprawnie starano się wyekwipować zaciągniętych żołnierzy. Rekwirovano sukna na mundury i przerabiano mundury rosyjskie tworząc nowe wzory z wyłogami w barwach biało-amarantowych z niebiesko-białym paskiem. Podobnie było z uzbrojeniem i oporządzeniem. Na początek służyła broń myśliwska przyniesiona z rodzinnych domów. Dopiero później uzupełniano ją bronią zdobytą na Rosjanach.

Nieznany jest dokładnie szlak bojowy Pułku 10 Ułanów w Powstaniu 1831 r. na Litwie. Najprawdopodobniej walczyło Wilno (nie jest to potwierdzone), bronił nieskutecznie linii rzek Święta i Wilia i wszedł następnie w skład korpusu gen. Rohlanda walcząc dzielnie pod miasteczkiem Powendzenie (Koruzna). Ostatecznie 15 lipca 1831 r. przekroczył pod Deguciamf (Pachmonen) granicę z Prusami i złożył broń. Faktycznie też od tej chwili przestał istnieć. Stan Pułku 10 Ułanów z chwilą przekroczenia granicy liczył: oficerów 16 (3 wyższych, 10 niższych, 3 nade-tatowych), podoficerów i szeregowych żołnierzy 227, koni oficerskich 33, koni "rządowych" 214.

Żołnierze Pułku 10 Ułanów zostali internowani w Prusach. Dalsze ich losy były zróżnicowane: część siedziała w więzieniu w Królewcu, część przekazano armii rosyjskiej, a większość zaś wybrała emigracyjną poniewierkę nigdy już nie oglądając rodzinnych stron w Kraju.

Trudne początki

Przegrana Niemców na froncie zachodnim i rozpad armii rosyjskiej w 1917 i 1918 r. spowodowały niecodzienną sytuację wojskowych Polaków służących w armiach zaborczych. Na wschodzie dawnych ziem Rzeczypospolitej wytworzyła się zupełnie dziwna sytuacja. Zakończenie działań wojennych doprowadziło do rozbrojenia Niemców i Austriaków na olbrzymich terenach dawnych ziem zaborczych. Rozpoczęto formowanie oddziałów Wojska Polskiego podporządkowanego Naczelnemu Dowództwu w Warszawie. Na wschodzie jednak silne i niepobite oddziały niemieckie de facto administrowały olbrzymimi terenami ziem wschodnich, wchodzących niegdyś w skład gubernii zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego. Na tych olbrzymich połaciach znajdowały się rzesze żołnierzy polskiej narodowości chcących przedostać się przez granicę na Narwi do dawnego Królestwa gdzie organizowano polskie formacje.

30 grudnia 1918 r. rozkaz Sztabu Generalnego nr 87 rozpoczęto formowanie 10 Pułku Ułanów. Zanim doszło jednak do formalnej decyzji ND WP o powołaniu nowej formacji rozpoczęto na Białostocczyźnie tworzenie związku pułku pod nazwą "Szwadronu Bielsko-Mazowieckiego. Oddział ten tworzony został zorganizowany w Czyżewie przez por. Wiktora Jakubskiego, byłego oficera z 3 p. uł. I Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego. Masowy napływ ochotników oraz utrudnione warunki rekrutacji spowodowały zmianę dyslokacji. Por. Jakubski przeszedł w drugiej dekadzie listopada 1918 r. wraz ze szwadronem do Pietkowa do majątku Gabrieli ze Starzyńskich hr. Komarowej. Zakwaterowano tam dowództwo szwadronu. Ułanów zaś przyjęły okoliczne wsie. Pietkowo leżące w pobliżu Łap-ważnego punktu granicznego na linii demarkacyjnej z Niemcami spełniało istotną rolę. Napływ nowych ochotników doprowadził do znacznego wzrostu oddziału. Zmieniono też nazwę szwadronu, który nazwany został "Białostockim Oddziałem Jazdy". W grudniu 1918 r. oddział wzmocniono ochotnikami z oddziału "Samoobrony Ziemi Mińskiej". Znajdowało się w nim 80 ułanów i 50 koni. Jak wspominał jeden z ochotników: "Codziennie napływali ochotnicy, niektórzy na własnych koniach, przyprowadzono też konie ofiarowane przez sąsiednie majątki. Wyżywienie oddziału było przygotowywane w dworskiej kuchni przez dworskiego kucharza. Ułani zakwaterowani we wszystkich możliwych zakątkach zabudowań dworskich, oraz we wsi Pietkowo i wreszcie w okolicznych wioskach, szczególnie gdy dołączył szwadron por. Jakubskiego oddział Samoobrony Mińskiej".1/

Problemem było umundurowanie żołnierzy. Wykorzystano niemieckie magazyny mundurowe z Łap. Ułani z Białostockiego Oddziału Jazdy por. Jakubskiego nosili więc niemieckie mundury, czapki maciejówki i zostali uzbrojeni w niemieckie karabiny typu "Mauser". Wśród ochotników znajdowali się m. in.: kpr. Leon Korybut-Daszkiewicz, ułani Kazimierz Jodko-Narkiewicz, Aleksander hr. Mohl, ks. Albrecht Radziwiłł z Nieświeża.

1/ Relacja mjr. K. Kalinowskiego, cyt. za : A. J. Dąbrowski, *Historia 10 Pułku Ułanów Litewskich*, Londyn 1982, s. 35-36.



Plk Władysław Obuch-Woszczatyński

chowa do pułku "Szwadronu Ułanów Województwa Siedleckiego" pod dowództwem por. Romana Goebła pułk liczył: 27 oficerów, 82 podoficerów i 389 ułanów (stan na 1 marca 1919 r.). Szwadron ten stanowił w 10 Pułku Ułanów ostatni w numeracji 4 szwadron.

W tym, na czasie mocy rozkazu ND plk Władysław Obuch-Woszczatyński przystąpił do organizowania pułku jazdy. Podporządkowany on miał być Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Pierwotnie pułk ten otrzymał numer porządkowy 12. Biuro werbunkowe otwarto w Warszawie przy ul. Długiej 50. Zgłaszających się ochotników wysyłano do Pietkowa, które w ten sposób stało się formalnym miejscem organizowania pułku i pierwszym jego garnizonem. Większość ochotników stanowili mieszkańcy Ziemi Białostockiej, a przede wszystkim Kresów Wschodnich. Pozwoliło to na sformowanie dwóch szwadronów: 1, pod dowództwem mjr. Witolda Engela i 3 - pod dowództwem rtm. Władysława Tomaszevicza. Por. Jakubski przejął obowiązki kwatermistrza pułku, a jego Białostocki Oddział Jazdy stanowił kadrę powstających pododdziałów. Ostatecznie 30 grudnia 1918 r. pułk formujący się w Pietkowie przemianował został na 10 Pułku Ułanów. Z chwilą przybycia z Ło-

Umundurowanie, oporządzenie, uzbrojenie i barwy pułkowe

Wykorzystując natu oparcie jakim był majątek Gabrieli hr. Komarowej oraz zaplecze kwatermistrzowskie pobliskich Łap 10 Pułku Ułanów szykował się do czynnego wejścia w obronę ziem Rzeczypospolitej. Do użytku pułku oddano do mieszkalny oraz budynki dworskie. W pałacu właścicielki mieściło się dowództwo pułku, w oficynie kancelaria i magazyn mundurowy, w oficynie zaś po prawej stronie pałacu kwaterował szwadron techniczny. W pobliskich dwóch wioskach kwaterowali ułani. Umundurowanie dostarczano z niemieckich magazynów w Łapach. Zapas ten szybko się jednak wyczerpał. Ochotnicy często chodzili w ubraniach półcywilnych i półwojskowych. Braki zaczęto uzupełniać umundurowaniem austriackim przywiezionym z terenów południowej Polski. Jak wspominał oficer z pułku Andrzej Węclawowicz *"Ochotnicy przyjeżdżali we wszelkiego rodzaju mundurach: niemieckich, austriackich, rosyjskich i na pół cywilnych (...) mój pluton (...)*



Ułan Feliks Jędrzynek 1919 r.

nak noszono rodzinne kożuszki nieregulaminowe, niczym nie pokryte, które nakładano pod płaszcz.

Tak jak w przypadku umundurowania problemem stawało się uzbrojenie pułku. Było ono niejednolite. Przeważały karabiny niemieckie i austriackie oraz szable najróżniejszego typu. W późniejszym okresie wprowadzono uzbrojenie francuskie. Ułani indywidualnie starali się o szable. Dużym uznaniem cieszyły się szable rosyjskie. W wyposażeniu przeważały szable rosyjskie i niemieckie. Nie brakowało austriackich i francuskich. Pod koniec wojny pułk uzbrojony był w większości w szable rosyjskie. Używano też lanc niemieckich, ale było ich mało. W czasie wojny wymieniono je na francuskie. Z chwilą odejścia na front posiadał pułk rosyjskie ciężkie karabiny maszynowe typu "Maxim". Wymieniono je później na austriackie ckm typu "Schwarzlose". Ciężkie karabiny maszynowe wożono na wozach: jukach typu austriackiego. Przerobiono je następnie na sprawdzone na froncie "taczanki". Niejednolite było też oporządzenie osobiste ułanów 10 pułku.

Znaki i stopnie wojskowe noszone były według przepisów umundurowania polowego WP z 1917 r. Dopiero od lutego 1920 r. wprowadzono przepisy mundurowe WP z 1919 r.^{3/}

^{2/} Cyt. za: Dąbrowski, op. cit., s. 38

^{3/} Wszystkie dane npd. opracowania Kornela Krzeczunowicza, *Rodowody pułków jazdy polskiej 1914-1917*, Londyn 1983, s. 126-127.

Ważnym wyróżnikiem były barwy pułkowe. Stanowiły one oznakę pułku i wszystkich żołnierzy w nim służących. Inicjatorem wprowadzenia barw pułku: amarantowych był jego dowódca płk Władysław Obuch-Woszczatyński. Jako pierwsi barwy amarantowe zaczęli nosić oficerowie na czapkach. Proporczyki na kołnierzach mundurów i płaszczy pojawiły się dopiero na początku 1919 r. Były one amarantowo-białe z dwoma paskami wąskimi: biało-granatowym, przechodzącym przez środek proporczyka. Proporce na lancach w barwach pułku pojawiły się dużo później. Stąd barwa amarantowa jako znak pułku. Nawiązywano niewątpliwie do barw 1 pułku ułanów przez osobę płk Obucha-Woszczatyńskiego. Dowodził on w 1916 r. Dywizjonem Ułanów Polskich, który dał początek 1 pułkowi ułanów. Poprzez osobisty sentyment 10 Pułk Ułanów otrzymał własne barwy pułkowe. Już po zakończeniu działań wojennych wprowadzono amarantowe lampasy na szasach.

Pułk jazdy nie może istnieć bez koni. Ich zdobycie stanowiło jednak trudność. Duża liczba ochotników zgłaszała się do pułku z własnymi koniami. Mimo trudności (wyniszczenie wojną światową, rekwizycje) konie dla pułku ofiarowywali także ziemianie zamieszkujący tereny Ziemi Białostockiej. Stąd też rzędy końskie były najprzeróżniejsze. Przeważnie konie osiodłane były rzędem rosyjskim lub niemieckim. Nie brakowało także siodeł sportowych angielskich. Dopiero w roku 1918 przybył do pułku pierwszy transport koni z centrum kraju. Już po zakończeniu działań wojennych starano się dobierać konie do szwadronów według maści. Gdy pułk osiadł w garnizonie w Białymstoku (1922 r.) otrzymał on konie gniade. Konie siwe dostał pluton trębaczy i pluton łączności. Inne maści przydzielone były do szwadronu ckm. Uzupełnianiem koni remontowych za się placówka w Sokółce. Dostarczone konie (ok. 60 rocznie) pochodziły z hodowli miejscowych. Dotyczyło to już jednak okresu późniejszego po zakończeniu działań wojennych 1919-1920 r.

10 Pułk Ułanów był pułkiem samodzielnym. W jego skład wchodziło: dowództwo pułku, oddział gospodarczy, 4 szwadrony liniowe, szwadron ciężkich karabinów maszynowych i szwadron techniczny. Ważnym elementem były tabory. Powstawały one przy pododdziałach. Brakowało jednak kuchni polowych. Niejednokrotnie w Pietkowie nie było co gotować. Wspomagali wtedy ułanów mieszkańcy okolicznych wsi. Por. Tadeusz Lubicz-Sadowski zanotował: *"Warunki zakwaterowania i wyżywienia oraz umundurowania graniczyły z nędzą-godzić się na nie bez narzekania i sarkania, znosić dokuczliwe niewygody i braki mogli tylko ochotnicy przechodzący do szeregów ze szczerym zapalem z wiarą w Polskę i jej odrodzenie".* 4/

Mimo pierwszej fazy organizacyjnej i tworzenia dopiero sztabu pułku ubezpieczał on m. in. linię granicznej rzeki Narew. Następnie zaś zapewniał bezpieczeństwo lini kolejowej Białystok-Brześć Litewski ze szczególnym pilnowaniem mostu kolejowego nad Narwią koło Strabli. Mimo niezakończenia pełnej organizacji wobec zmian polityczno-militarnych na froncie wschodnim, pułk poprzez 1 szwadron na początku lutego wszedł do działań wojennych przeciw nacierającej ze wschodu Armii Czerwonej.

Wojna polsko-sowiecka 1919-1920 r.

Jeszcze przed zakończeniem pełnej organizacji pułku otrzymano rozkaz wystawienia szwadronu do dyspozycji Dywizji Litewsko-Białoruskiej dowodzonej przez gen. Wacława Iwaszkiewicza. W jej skład wchodziły pułki sformowane z mieszkańców Kresów Wschodnich. 14 lutego 1919 r. szwadron zbiorowy złożony z oficerów i ułanów organizowanych szwadronów wyjechał transportem kolejowym z Łap do Wołkowyska. Szwadronem dowodził mjr Władysław Tomaszewicz. Składał się z czterech plutonów liniowych, i plutonu ckm. Miał 6 oficerów, 120 ułanów i 80 koni. Nie mogąc zakwaterować się w koszarach w Wołkowysku szwadron rozłożył się w Piaskach nad rz. Zelwianką. Tam też nawiązując kontakt bojowy z czołwkami Armii Czerwonej prowadził rozpoznanie i walki pod Mostami, Zelwą, Biteniem, Słonimem, Żurowicami, Podlasiejkami. Szczególnie zapamiętali ułani wyprawę na Byeń, gdzie po stukilometrowej drodze: *"w zagajnikach natknęliśmy się na mrowie bolszewickiej piechoty rozwijającej się w tyraliery do natarcia. Bolszewicy dużym półkołem zaczęli otaczać Byeń, rozpoczęła się strzelanina"*.^{5/}

Szwadron zbiorowy brał czynny udział w walkach na linii rzeki Szczary. Zaznaaczył swój udział w wojnie działaniami na tyły nieprzyjaciela, na Baranowicze, walkami o Słonim, pod Nową Myszą i Baranowiczami (13 marzec-19 kwietnia 1919 r.).

W miarę rozwoju wydarzeń na froncie i zakończenia organizacji i szkolenia pułku odsyłano następne szwadrony do dyspozycji Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Na front wyruszył 1 szwadron pod dowództwem rtm. Ludwika Wielowiejskiego oraz 2 szwadron dowodzony przez rtm. Hieronima Lisowskiego. Zanim 1 szwadron wyruszył na front zajął opuszczony przez Niemców Bielsk Podlaski. Podczas postoju w Bielsku zakończono szkolenie szykując się do walki. Jak wspominał por. Tadeusz Lubicz-Sadowski: *"1 szwadron wyglądał imponująco. Wszyscy w nowych długich do kostek płaszczach kawalerskich szytych na miarę w Bielsku, z proporczykami na kołnierzach, proporczyki na lancach, szable jednolite "kościuszkowskie", konie dobre i na cały prawie stan szwadronu, siodła w większości austriackie kawalerskie"*.^{6/}

Po opuszczeniu Bielska 1 szwadron przybywa 25 marca 1919 r. do Zelwy. Tam też rozpoczyna się szlak bojowy znaczonego potyczkami i walkami pod Nowogródkiem (25 marca), Nowojelnią i Bieliczami (26 marca) oraz Sielcami-gdzie zniszczono tor na stacji kolejowej. 15 kwietnia zdobywa stację kolejową Nowojelnią, a trzy dni później Koralicze. Uczestnicząc w ofensywie kwietniowej kończy ją 10 maja 1919 r. walkami o Naliboki.

2 szwadron zaś po postoju w Wołkowysku podjął walki w rejonie Kleck-Nieśwież. Biorąc udział w ofensywie polskiej zajął stację kolejową Hancewicze (4

5/ Relacja mjr. Kalinowskiego, tamże, s. 43.

6/ Relacja por. Lubicz - Sadowskiego, tamże, s. 47.

lipca), Husaki (25 lipca). Po włączeniu szwadronu do składu Wielkopolskiej Dywizji Piechoty brał udział w akcji na Bobrujsk. Szlak bojowy zaznaczył walkami i potyczkami na linii: Grosy-Warkały-Podorozie-Hłusk.

Także powstałe pododdziały 10 Pułku Ułanów wchodziły etapami do walk na froncie. 3 szwadron pod dowództwem rtm. Jerzego Jana Jastrzębskiego opuścił Pietkowo i stanął w majątku Starzeńskich w Nowym Dworze. Po zmianie dyslokacji-przejęcie do Bielska Podlaskiego-włączony został w końcu kwietnia 1919 r. do grupy płk. Boruszaka. Walczył na południe od linii kolejowej Baranowicze-Mińsk. Pełnił tam służbę rozpoznawczą. Szlak bojowy zaznaczył walkami o Husaki (25 lipca), pod Lisowem i Szczepiczami (4 i 5 sierpnia) oraz nocnym wypadem i zdobyciem Nieświeża (8 sierpnia). Na froncie połączony był wraz z 2 szwadronem w dywizjon dowodzony przez rtm. Lisowskiego. Jednak w praktyce szwadrony działały osobno i samodzielnie.

W międzyczasie zakończono organizację i szkolenie pułku. Szwadron Ułanów Województwa Siedleckiego wraz z pozostałymi ułanami utworzył 4 szwadron. W połowie kwietnia 1919 r. dowódca pułku płk Obuch-Woszczatyński wraz z 4 szwadronem, szwadronem technicznym, pozostałością szwadronu ckm przeniósł się z Pietkowa do Słonima. Pułk wraz dowódcą znalazł się bliżej walczących na froncie macierzystych szwadronów. Jako miejsce postoku wyznaczono Nowogródek. Tam też w lipcu 1919 r. przeniósł się pułk przed połączeniem ze wszystkimi swoimi pododdziałami. Odtąd występować miał na froncie jako całość. Działania bojowe



2 szwadron marszowy przed wyjazdem na front. 6 z lewej ul. F. Jędryczek.

pełnego 10 Pułku Ułanów rozpoczęto jesienią 1919 r. w składzie 2 Brygady Jazdy pod dowództwem płk. Zdzisława Kosteckiego. Do chwili jego przyjścia dowodził dowódca 10 Pułku Ułanów Władysław Obuch-Woszczatyński. Zimą 1919-1920 roku pułk spędził nad Płtyczą. Głównym zadaniem pułku od września 1919 roku było obsadzenie linii rzeki Płtyczy i utrzymanie łączności pomiędzy 1 Dywizją Litewsko-Białoruską, a 9 Dywizją Piechoty. Pułk przeprowadził m. in. wypad na Kopatkiewicze i Chojnę (17 września). Stoczył boje o Kapcewicze, Zarzeczeki i Czeluszczewicze (2 grudnia). Przeprowadził głęboki wypad na Kołki (4 grudnia) i stoczył bitwę o Tramiec (27 grudnia). W walkach tych uczestniczyły różne pododdziały 10 Pułku Ułanów.

Należy wspomnieć także o szwadronie zapasowym. Żaden pułk nie może bez niego w zasadzie istnieć. Szwadron ten wraz z dowództwem opuścił Pietkowo i poprzez Białystok dotarł w kwietniu 1919 r. do Wołkowyska. Dowodził nim por. Julian Arnold-Russocki. Latem 1919 r. zmieniono mu miejsce postoju wyznaczając Białystok i kwaterując w koszarach im. gen. Józefa Bema. Dowództwo szwadronu objął płk Walerian Stefan Jachimowicz. Przejściowo kadrę stanowili m. in. mjr. Jan Olszewski, rtm. Feliks de Rosset, por. Jan Krygier, por. Bolesław Romanowski, pchor. Zygmunt Wendorff i inni.

W Białymstoku szwadron zapasowy stacjonował do marca 1920 r. Przeniesiony został następnie do Grajewa. Jak wspominał ówczesny kwatermistrz mjr. Stefan Skupiński: *"Wyruszyłem do Grajewa wraz z plutonem ułanów by przygotować kwatery i stajnie dla szwadronu w dawnych koszarach rosyjskich. Koszary, stajnie i budynki mieszkalne zastałem w względny porządku. Wszystko to było przygotowane przez załogę twierdzy Osowiec koło Grajewa"*^{7/}. Szwadron ten nie uczestniczył w pierwszym okresie walk, ale nie można go pominąć przy opisie dziejów pułku. Stanowił on bowiem integralną część 10 Pułku Ułanów.

Z końcem lutego 1920 r. utworzono "Grupę Poleską" gen. Władysława Sikorskiego celem opanowania dwóch węzłów kolejowych Mozyrz i Kalenkowicze. Miał to być początek operacji na południowym teatrze działań wojennych. W akcji uczestniczyć też miał w składzie 2 Br. Jazdy 10 Pułk Ułanów. W słynnym manewrze na Kalenkowicze i Mozyrz pułk uczestniczył od 13 marca 1920 r. kiedy to rozpoczęto koncentrację w Koszewiczach. W dniu następnym przeprowadzono się przez Płtyczę i walczono o Kołki i Starosielce. 5 marca nastąpiły walki o Sawicze, Orsicze i Popowice zakończone zniszczeniem toru kolejowego w Nachowie. W następnym okresie stoczono bitwę i zajęto Domanowicze. Posuwając się do przodu zajęto miasteczka: Łuki, Zolotyha i Kokojewicze (7 marca). Walczono pod Dąbrową, Krasnem i Hanowiczami, gdzie 8 marca wzięto do niewoli sztab 170 brygady strzelców. Walki zakończono wypadem na Rzeczyce i Sołtanowo (9 i 10 marca). Po zwycięskich walkach 10 Pułk Ułanów powrócił w rejon Domanowicz jako odwód dowództwa "Grupy Polesie" gen. Sikorskiego. Tam też płk Władysław

7/ Dąbrowski, op. cit. , s. 76.



Grupa ułanów na froncie. Zima 1919/1920

Obuch-Woszczatyński zdał dowództwo pułku. Tymczasowo obowiązki dowódcy objął ppłk Stefan Grabowski.

25 kwietnia 1920 r. rozpoczęła się polska ofensywa na Ukrainie. 10 Pułk Ułanów wraz z brygadą dotrzeć miał do rzeki Dniepr. Po niezmiernie zaciętych walkach w rejonie Horwał-Homotyche-Łojowo pułk doszedł do rzeki. 8 maja obsadził też zachodni brzeg Dniepru. Od tego momentu dzień ten był uroczyscie obchodzony jako

święto pułkowe. Dzień ten na zawsze wpisał się do tradycji pułkowej. Rtm. Henryk Buszyński zapisał: *"Pułk otrzymuje nagrodę, która przeszła najświętsze jego marzenia: napoił konie ułańskie w Dnieprze, tej naturalnej granicy dawnej Polski: Chrobrych, Batorych i Jagiellonów"*^{8/}

Do pułku przybył na froncie nowy dowódca. Został nim płk Walerian Stefam Jachimowicz, dowodzący w międzyczasie szwadronem zapasowym. Obowiązki swoje objął 11 maja 1920 r. i dowodził pułkiem do zwycięskiego zakończenia działań wojennych jesienią 1920 r.

Obsadzenie rzeki Dniepr to dopiero początek ciężkich walk 10 Pułku Ułanów na Ukrainie. Wraz z nowym dowódcą pułk zostaje przerzucony w rejon Zasp nad Dnieprem. Broni tam zagrożonego odcinka rzeki i po ciężkich walkach odpiiera oddziały Armii Czerwonej na wschodni brzeg Dniepru.

Po zwycięstwie pułk zasmakował goryczy porażki. 10 Pułk Ułanów otrzymał rozkaz do odwrotu. Do jego zdań należała osłona wycofujących się oddziałów piechoty. Nie brakowało przy tym okazji do walk z nieprzyjacielem. Stoczono boje pod Ciężkowem i Dworzyszczami (18 czerwca) oraz bitwę pod Łunią i Skrzybałowem. W walkach odwrotowych osiągnięto Mozyrz. Część szwadronów działała już wówczas samodzielnie w odłączeniu od dowództwa pułku. Jako ciekawostkę można podać fakt walki ułanów z sowieckimi monitorami pływającymi po Prypecy.

Po obsadzeniu Mozyrza 10 Pułk Ułanów podporządkowano dowództwu 16 Dywizji Piechoty. Obsadzono rejon Łuczycy, stacząc boje pod Filipowiczami, Nowosiólkami i Babiczami. Utrzymanie linii rzek Ipy i Ptryczy okazało się niemożliwe. 14 lipca 1920 r. 10 Pułk Ułanów został na stacji Żytkowicze zawagonowany i

^{8/} H. Buszyński, *Zarys historii wojennej 10 Pułku Ułanów Litewskich 1918-1920*, Warszawa 1929, s. 17.



Plk Walerian Jachimowicz.

drogą okrężną przez Brześć Litewski przewieziony do Nowojelni. Pułk przydzielono do 15 Dywizji Piechoty.

Na froncie pojawił się też szwadron zapasowy dowodzony przez rtm. Teodora Branderburgera. Przetransportowany w okolice Żytomierza zaznał smaku walki ponosząc starty w trakcie ataku sowieckiej kawalerii na Żytomierz. Olbrzymie straty poniósł również szwadron ckm i techniczny rozbity podczas transportu kolejowego na trasie Bogdanowicze-Nowojelnia.

Od 18 lipca 1920 r. pułk przebywał w Nowojelni. Podporządkowano go 4 Armii i dowództwu gen. Junga w ramach 15 DP. Bez rozbitych szwadronów ckm i technicznego pułk stracił swoją dotychczasową siłę ogniową. Odtąd następuje już odwrót pieszy. 10 Pułk Ułanów osiąga rzekę Szczarę i kieruje się na Wołkowysk. Od Wołkowyska maszerując wzdłuż rzeki Roś pułk osiąga Puszcę Białowieską. Po drodze toczy boje pod Podoroskiem i Porozowem (25 lipca), nad Świsłoczą (26 lipca) oraz w rejonie Wasiewa i Białowie-

ży (27 lipca). Do żołnierzy dołącza reszta ułanów z rozbitych szwadronów ckm i technicznego. Biorą odwet na czerwonoarmistach walcząc pod Hajnówką i Czeremchą (28 lipca).

Do zaciętych walk dochodzi nad Bugiem. Pułk przydzielony do grupy gen. Kosteckiego przez kilka dni walczy w rejonie Sarnaki-Konstantynów (1-6 sierpnia). Przystąpiono już wtedy do realizacji planu kontruderzenia. Wszyscy otrzymali rozkaz odwrotu za rzekę Liwiec. 10 sierpnia 10 Pułk Ułanów odszedł do Siedlec, aby transportem kolejowym przejechać za Wisłę. Ewakuacją objęto także szwadron zapasowy, który z Grajewa odmaszerował do Mińska Mazowieckiego. Zbliżał się czas ostatecznych rozstrzygnięć na polach Radzymina. W ostatecznej rozgrywce z Armią Czerwoną nie mogło zabraknąć ułanów z 10 pułku.

W Grodzisku, gdzie wyładowano ułanów przyszedł czas uzupełnień i reorganizacji. Dostarczono nowe konie i zorganizowano na nowo szwadron techniczny. Mimi niepełnych stanów i zmęczenia, pułk bierze udział w przeciwnatarciu. Nadal wchodzi w skład grupy operacyjnej gen. Kosteckiego. W zaciętych walkach gromi przeciwnika pod Górą i Starożrebami (18-22 sierpnia). Po zwycięstwie pułk wraz z brygadą defiluje pod Ciechanowem przed gen. Kosteckim.

Nastąpił okres dwutygodniowego odpoczynku i uzupełnienia stanów bojowych. Wciela się nowych ułanów, uzupełnia stan koni i kompletuje oporządzenie. Po okresie odpoczynku w okolicach Ciechanowa pułk kieruje się drogą kolejową do Grajewa. 19 września 1920 r. rusza marszem przez Augustów do Puszczy Augustowskiej stojąc w okolicach czarnego Brodu. Wchodzi on w skład odtworzonej 2 Brygady Jazdy pod dowództwem płk. Stefana Strzeмиńskiego. Jako straż przednia brygady przekracza most na Niemnie pod Druskiennikami. W ten sposób 10 Pułk Ułanów bierze udział w drugiej fazie zwycięskiej bitwy warszawskiej-operacji nadniemeńskiej. Nawiązując kontakt bojowy z nieprzyjacielem (wojska litewskie) pułk walczy pod wsiami Czarnucha-Zapurwie, kierując się na Porzecze (24 września). Pułk stacza bój pod Porzeczem wykonując słynną szarżę konną i zajmując miasto. Szarżę tę w historii pułku uważano za jedną z najwybitniejszych czynów 10 Pułku Ułanów w czasie wojny 1919-1920 r. Jak opisywali historycy pułkowi: *"Pułkownik Jachimowicz przeprowadza dywizjon lasami i wychodzi na skrzydło nieprzyjaciela, atakując go w konnym szyku. Początkowo z powodu błotnistego terenu i drutów kolczastych szarża odbywa się w dwóch falach szwadronami. W pierwszej atakuje 2 szwadron pod osobistym dowództwem dowódcy pułku. Zapurwie zostaje zdobyte i Litwini pośpiesznie cofają w kierunku na Porzecze. (...) Na pół drogi od stacji 2 szwadron wpada pod ogień karabinów maszynowych drugiej linii litewskiej, szarżuje na okopy, wycina Litwinów i posuwa się dalej w nakazanym kierunku (...). Posuwając się dalej, 2 szwadron uderza na Porzecze atakiem frontalnym, jednocześnie zaś pluton skrzydłowy obchodzi ją z tyłu i zmusza Litwinów do panicznej ucieczki. W szczytej drugi szwadron zdobywa 5 karabinów maszynowych, przeszło 100 jeńców, pociąg pod parą, tabor kolejowy i kołowy. Resztki rozbitej piechoty litewskiej wycofują się w popłochu w kierunku Nowej Rudy, łącznikowy zaś oddział kozaków rosyjskich ucieka na Grodno. Tylko dzięki ciemnościom nocy i lasom pobliskim uchodzą jeszcze cało resztki dwóch pułków litewskich broniących Porzecza".9/*



*Patrol 10 Pułku Ułanów.
Front Litewsko-Białoruski 1920 r.*

Następnym etapem była droga na Grodno i Lidę. Po przeprawie przez Niemen pod Bielicą, po zaciętej walce pułk zdobywa Boczkwicze i zajmuje miejscowość Swirynowo (29 września). Od 10 października 1920 r. 10 Pułk Ułanów zostaje włączony w skład "Grupy Mir". Łącząc się z grupą operacyjną forsownym marszem pokonuje blisko dwieście kilometrów walcząc po drodze z nieprzyjacielem. W ciągu tylko jednego dnia (16 godzin marszu) pułk przebywa 30 km. przechodząc przez Baranówkę, Korelicze, Szczorsy, Puszcę Nalibocką, Kamień i Iwieniec. Ostatecznym etapem jest zajęcie Mołodeczna. Objęcie we władanie tego węzła pozwoliło by na objęcie we władanie tzw. "korytarza łotewskiego oraz co było niezmiernie istotne-zabezpieczenie Wilna od wschodu. Stąd też ułani toczą bój o Raków i zdobywają Radoszkowice. Ostatecznie 12 października 10 Pułk Ułanów zajmuje Radoszkowice tocząc walki z wojskami sowieckimi opuszczającymi Mołodeczno.

Ostatnie walki 10 Pułku Ułanów w wojnie polsko-sowieckiej stoczono 13 października w Studzieńcu. Szlak bojowy kończy zdobycie 15 października Dołhonów i Krzywicz. Tam też dowiedzieli się ułani, iż 18 października na całym froncie wchodzi w życie zawieszenie broni. Dla ułanów 10 pułku wojna polsko-sowiecka była zakończona. Nie zakończyła się natomiast ich wojenna epopeja.

W wojsku Litwy Środkowej

18 października 1920 r. 10 Pułk Ułanów stanął na linii demarkacyjnej. Odcinek dozorowany przez ułanów ciągnął się na południe od Dokszy, od wsi Hnieżdżilowo do Milczy.

Z momentem tym związane są niezmiernie ważne dla pułku wydarzenia. W listopadzie 1920 r. odszedł z pułku jego dowódca płk Walerian Jachimowicz. Nowym dowódcą mianowano ppłk. Seweryna Grabowskiego. Największym zaś wydarzeniem było wręczenie pułkowi sztandaru. 4 listopada poświęcono i wręczono sztandar ufundowany przez prywatną fundatorkę. Ofiarodawczynią była hr. Julia Potocka, a sama uroczystość odbyła się w Parafianowie, gdzie stacjonowało dowództwo pułku. Rozkaz wydany z tej okazji (3 listopada) głosił: "w dniu jutrzejszym za zezwoleniem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego pułk otrzymuje sztandar. Akt ten w życiu pułku jest najdonioślejszym, gdyż przezeń Ojczyzna obdarza pułk najwyższym symbolem zaufania, pokładanego w swym żołnierzu, dając im godło pod którym żołnierz polski walczy, zwycięża lub w imię honoru jej umiera.

Walcząc w ciągu dwóch niemal lat nigdy 10 Pułk Ułanów nie zwiódł pokładanej w nim nadziei, wierząc że nadal każdy z nas, wierny tradycjom naszych dziadów da swą krew i życie w obronie Ojczyzny, sztandaru i honoru pułku"^{10/}

Odtąd 10 Pułk Ułanów Litewskich miał swój sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i herbem Pogoni. Pułk od dawna nosił już przymiotnik

^{10/} Tamże, s. 26.

"Litewskich". Wpływ na to miał niewątpliwie fakt, iż pułk formował się i walczył na ziemiach historycznie uznanych za Wielkie Księstwo Litewskie. Większość kadry i ułanów pochodziła z ziem kresowych, a do powstania pułku i jego formowania przyczyniło się społeczeństwo kresowe z Komitetem Obrony Kresów Wschodnich na czele.

Z chwilą zakończenia działań wojennych 10 Pułk



Ułanów Litewskich przez *Wojskowy Szpital Chirurgiczny nr 1 w Wilnie-Antokol* dwa miesiące chronił tym- 1921 r. *Ignacy Nowicki z 10 P. Uł.* (2 z lewej, II rząd). czasowej granicy. W połowie grudnia przeszedł w rejon Braskawia. Wszedł on wtedy w skład grupy "Bienia-Konie" i został włączony do wojsk nowo powstałej Litwy Środkowej. Tam też przebywał do wiosny 1921 r. Następnie przeniesiono go pod Wilno obsadzając granicę z Litwą Kowieńską na linii Landwarów-Radziszki-Troki. Uciążliwa służba patrolowa trwała przez półtora roku. Latem 1922 r. pułk otrzymał wiadomość o wyznaczeniu stałego garnizonu. Miejscem stałej siedziby 10 Pułku Ułanów Litewskich został Białystok. We wrześniu 1922 r. ułani opuszczają rejon Święcian i transportem kolejowym zostają przewiezieni do Białegostoku. Tam obejmują we władanie dawne koszary rosyjskie nazwane później "Koszarami im. marszałka Józefa Piłsudskiego".

Białystok by łódź siedzibą 10 Pułku Ułanów Litewskich do chwili wybuchu II wojny światowej. Z miastem tym związali się liczni oficerowie pułku i ułani. Pułk na stałe nierozzerwalnie związany był z pejzażem miasta leżącego nad Białą.

W białostockim garnizonie

10 Pułk Ułanów Litewskich wprowadził do Białegostoku nowy dowódca płk Terencjusz O'Brien de Lacy. Jak pisał w jedynej monografii pułkowej Adam Dąbrowski pułk "(...) wkraczał do Białegostoku, by stanąć tam garnizonem, to mógł wejść do miasta tego, związanego z pułkiem od początku jego formowania się, z podniesionym czołem. Prawda nie był to ten sam pułk, któremu trąbka grała sygnał przerwania ognia w dniu zawieszenia broni, wielu starych żołnierzy pułku, weteranów zakończonej wojny, odeszło o wiele wcześniej do życia cywilnego, a na ich miejsca przyszli inni, młodszy żołnierze, często jeszcze bez doświadczenia wojennego. Ale tak starzy weterani pozostali w szeregach pułku jak i młodzi ich koleddy defilowali ramię przy ramieniu po raz pierwszy przez ulice miasta, historycznego w przeszłości i garnizonowego w terażniejszości, pełni dumy ze swojego Pułku

Ułanów Litewskich, gdzie nosząc barwy swego pułku, który wypełnił rzetelnie swoje zadanie wobec państwa i narodu, wobec Ojczyzny-Polski wolnej, niepodległej, zjednoczonej i zwycięskiej"11/

Nowe koszary położone były w lesie w pewnej odległości od miasta. W okresie zaborów stacjonował tam 4 Charkowski Pułk Ułanów. Były to szeregowo ustawione drewniane parterowe baraki oraz dwa budynki mieszkalne dla ułanów. Całość uzupełniała murowana ujeżdżalnia i drewniane stajnie. Oficerowie mieszkali w tzw. "blokach oficerskich", podoficerowie żonaci zaś w prywatnych domach drewnianych w pobliżu koszar. Szybko uruchomiono kasyno oficerskie i podoficerskie.

Ponieważ część koszar była zajęta na składnicę szwadrony 3 i 4 zostały skierowane do Grajewa. Dopiero wiosną 1925 r. cały pułk zakwaterowano w białostockich koszarach. Nowy dowódca ppłk O'Brien de Lacy okazał się dobrym administratorem. Zbudowano i uruchomiono łaźnię, dezynfektor, pralnię oraz niezbędne warsztaty. Przede wszystkim zaś odbudowano budynki wojskowe i gospodarcze.

Rozpoczął się nowy pokojowy okres w dziejach pułku. Rozpoczęto normalne systematyczne szkolenie nowych roczników służby czynnej. Odbywano cykl szkolenia z koncentracją i manewrami letnimi. Nie brakowało także manewrów zimowych, ćwiczeń garnizonowych i międzygarnizonowych. Pobliskie lasy i poligon pozwalały na intensywne szkolenie młodych ułanów.

Nie zapomniano przy tym o oświacie. Przeprowadzono kursy nauki czytania i pisania. Zwalczano analfabetyzm doprowadzając rekrutów do egzaminów przed inspektorem szkolonym. Prowadzono pogadanki oświatowe nauczając historii Polski i geografii.

W pułku szkolono też specjalistów wojskowych. Uznaniem cieszyły się też kursy łączności oraz szkoła podoficerska. Szkoleniem objęto nie tylko szeregowych żołnierzy. Podnosili swoje umiejętności także oficerowie i podoficerowie. Kończono specjalne kursy w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu, przemianowanej później na Centrum Wyszkożenia Kawalerii (CWK). Oficerowie odkomenderowani byli także do Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie, Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, Centralnej Szkoły Strzelania w Toruniu, czy też do Centrum Wyszkożenia Saperów w Modlinie, bądź Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie.

W pułku staż odbywali kandydaci na oficerów i podoficerów zawodowych. Nie brakowało także podchorążych rezerwy. Pułk był na tyle atrakcyjny, iż w latach dwudziestych i trzydziestych na staż w pułku przyjeżdżali oficerowie z Finlandii i ze Szwecji.

Oczkiem w głowie dowódcy pułku była orkiestra pułkowa. Pułk szczycił się swoim plutonem trębaczy. Dzięki pomocy finansowej byłego oficera hr. Albrechta Radziwiłła zakupiono nowe instrumenty. Orkiestra miała swoje osiągnięcia zaj-

11/ Dąbrowski, op. cit. , s. 132.



*Składanie wieńców na "Płycie Nieznanego Żołnierza" przez ułanów
10P. Uł. Białystok, Rynek Kościuszki, lata dwudzieste.*

mując w konkursie orkiestr dętych Okręgu Korpusu nr III w Grodnie trzecie miejsce.

Do 1924 r. 10 Pułk Ułanów Litewskich wchodził w skład 8 Brygady Jazdy. Po organizacji i utworzeniu Dywizji Kawalerii "Białystok" pod dowództwem gen. Juliusza Rommła pułk stał się pułkiem wzorcowym dywizji. Ponieważ siedzibę dowództwa dywizji był Białystok co roku na Pietraszach odbywała się koncentracja całej dywizji. Gen Rómmel często odwiedzał pułk nadzorując ćwiczenia na terenie koszar.

W styczniu 1928 r. nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy pułku. Dowództwo objął płk Witosław Porczyński, oficer o dużym stażu z ukończoną Wyższą Szkołą Wojenną. Szczególny nacisk położył na wyszkolenie kadry zawodowej.

Ukończono remont koszar i odrestaurowano kościół pułkowy. Zakończono kanalizację budynków i ulepszono zaopatrzenie w wodę. Dzięki budowie studni artezyjskiej kuchnia pułkowa otrzymała smaczną wodę. W kuchni i łączni zamontowano motory elektryczne. Rozwinęła się spółdzielczość wojskowa otwierając sklep żołnierski i prowadząc własną działalność gospodarczą.

Tradycyjnie co roku hucznie obchodzono 8 maja święto pułkowe. Była to okazja do spotkań byłych żołnierzy 10 pułku i wspólnej zabawy młodych żołnierzy i starych weteranów. Szczególnie obchodzono 10 - lecie powstania pułku w 1928 r.



Płk Terencjusz O' Brien de Lacy z ułanami na święcie pułkowym 8 maja 1928 r.

Wiosną 1929 r. w ramach zmian strukturalnych 10 Pułk Ułanów Litewskich wszedł w skład "Białostockiej Brygady Kawalerii". Nowy dowódca brygady płk dypl. Ludwik Kmicic-Skrzyński stał się więc częstym gościem ułanów z 10 pułku. Od 1937 r. brygada otrzymała nazwę Podlaskiej Brygady Kawalerii. W jej też składzie pułk wyruszył na wojnę w 1939 r.

Zmieniły się w latach trzydziestych także zasady szkolenia. Zorganizowano pluton kolarzy. Do dyspozycji plutonu łączności radiostację oddano o małym zasięgu. Pułk wielokrotnie uczestniczył w zawodach szkoleniowych brygady. W 1930 r. zdobyto "buńczuk"-nagrodę przechodnią za pierwszeństwo we wszystkich działach wyszkolenia.

W pułku działał wojskowy klub sportowy osiągając lokalne zwycięstwa w mieście. Na wysokim poziomie stał sport konny. Udane starty zanotowano w mistrzostwach Armii "Militari" w 1924, 1930, 1931 i 1936 r. Startowano też z powodzeniem w międzynarodowych konkursach hippicznych w Warszawie w 1927 r.

W lutym 1938 r. dowództwo pułku zdał płk dypl. Witosław Porczyński. Nowym dowódcą mianowano ppłk. Kazimierza Karola Buślara. Kontynuował on dzieło swoich poprzedników. Rozbudował koszary i kładł duży nacisk na szkolenie oficerów i ułanów szeregowych. Szczególnie uaktualnił i uzupełnił elaborat mobilizacyjny pułku. Nikt nie przypuszczał jak będzie to wkrótce przydatne. 24 sierpnia 1939 r. ogłoszono mobilizację. Podlaska Brygada Kawalerii wraz z 10 Pułkiem Ułanów Litewskich rozpoczęła przygotowania do nowej wojny, która tym razem miała nadejść z Niemiec.

W polskiej wojnie obronnej 1939 roku

24 sierpnia (czwartek). Późnym wieczorem 23 sierpnia dotarł do pułku rozkaz o mobilizacji. 12/Po godz 4.00 wszyscy oficerowie odebrali dzienniki czynności; o godz 5.00 ogłoszono alarm. Po dwóch godzinach zaczęto przyjmowanie rezerwistów w letniej restauracji, znajdującej się dwa kilometry na zachód od koszar, przy drodze do Zawad. Izbę przyjęć rezerwistów zastępczo prowadził przez dzień por. Teodor Kopeć, następnie wyznaczony na tę funkcję rtm. Ryszard Wiszowaty z Obozu Warownego Wilno. Mobilizowani przybywali całymi grupami, niekiedy ze śpiewem, z terenu pow. białostockiego i wyskomazowieckiego; z tego ostatniego szczególnie z gminy Dmochy-Glinki, wyróżnionej w 1930 r. odznaką pułkową. Gorzej przedstawiała się sytuacja z wozami, zwłaszcza zaś z końmi. Dopiero pod wieczór pojawiły się lepsze konie, więc pogotowie marszowe pułku trzeba było opóźnić o 24 godziny. Przyjmowano jeszcze i rowery dla własnego plutonu kolarzy oraz 10 szwadronu kolarzy Podlaskiej Brygady Kawalerii.

Tereny koszar zapełniły się tak dalece żołnierzami, że szwadrony wyprowadzono do okolicznych wsi: 1-szy do Hryniewicz, 2-gi do Horodnian, 3-ci do Księżyna, 4-ty do folwarku Ignatki, ckm-ów do wsi Olmonty; na starych miejscach pozostały: dowództwo pułku, szwadron gospodarczy, pluton łączności, część szwadronu ckm dla obrony przeciwlotniczej.

Pułk mobilizował się w składzie:

Dowódca pułku	ppłk Kazimierz Busler
I z-ca d-cy	ppłk Józef Plackowski
II z-ca d-cy (kwatremistrz)	mjr Stanisław Federowski
Adjutant	rtm. Kazimierz Nostitz-Jackowski
Kapelan	kpt. ks. Józef Ciecuchowski
D-ca pocztu (oficer ordynansowy)	por. Kazimierz Domański
Oficer informacyjny	por. Zbigniew Chamski
Oficer broni	por. rez. Bohdan Kielczewski
D-ca szwadronu gospodarczego	rtm. Florian Berdowski
(początkowo, pod jego nieobecność, szwadron mobilizował	por. K. Domański
Szef	st. wachm. Bronisław Stanek
Platnik, oficer żywnościowy ppor.	Krzysztof Friedman-Mieczysławski
Lekarz	chor. Marian Trochimiak
Lekarz weterynarz	por. Czesław Tarkowski
Szef kancelarii	st. wachm. Mieczysław Harasymowicz
1 szwadron (d-ca i d-cy plutonów)	rtm. Władysław Abramowicz
	ppor. Bolesław Rostocki
	ppor. Tadeusz Kamieński
	ppor. Bogdan Urbanowicz
szef szwadronu	st. wachm. Wiktor Wesołowski

12/ W części opracowań przyjmuje się jako pierwszy dzień mobilizacji 25 sierpnia.

2 szwadron (d-ca i d-cy plutonów)	por. Czesław Szadkowski ppor. Stefan Majewski ppor. Janusz Jeżewski ppor. Wincenty Bogucki st. wachm. Antoni Wardawy
szef szwadronu	
3 szwadron (podchorążowie)	Roman Truskolaski, Konstanty Zaremba rtm. Ludwik Mościcki ppor. Tadeusz Szułdżyński ppor. Stefan Domański wachm. podch. Bohdan Józefowski st. wachm. Ignacy Nowicki
szef szwadronu	
4 szwadron (d-ca i d-cy plutonów)	por. Teodor Kopeć por. Władysław Radzymiński ppor. Stanisław Kurpiewski ppor. Ludwik Wielowieyski st. wachm. Franciszek Backiel por. Włodzimierz Wroczyński ppor. Henryk Dziegielewski ppor. Zdzisław Budyń ppor. Tadeusz Szadkowski wachm. Władysław Karczewski
szef szwadronu	
Szwadron ckm (d-ca i d-cy plutonów)	por. Stanisław Zdanowicz por. Czesław Klimowicz ppor. Jan Mączka
szef szwadronu	
D-ca plutonu armatek ppanc.	Ośrodek zapasowy 10 Pułku Ułanów Litewskich
D-ca plutonu łączności	Kwatermistrz
D-ca plutonu kolarzy	rtm. Zygmunt Majewski
Ośrodek zapasowy 10 Pułku Ułanów Litewskich	rtm. Napoleon Kostanocki
Kwatermistrz	Szwadron zapasowy (d-ca i d-cy plutonów)
Oficer mobilizacyjny	rtm. Tomasz Dworzecki-Bohdanowicz
Szwadron zapasowy (d-ca i d-cy plutonów)	por. Jerzy Sarnecki por. Szymanowski chor. Tadeusz Biedrzycki plut. Aleksander Lagoda
10 szwadron kolarzy ze składu Podlaskiej BK	
D-ca i d-cy plutonów	ppor. Marian Jurecki ppor. Jacek Rząd ppor. Feliks Zaniewski ppor. Mastalerz chor. Marian Jankowski 13/
szef szwadronu	

13/ Głównie na podstawie: por. T. Kamieński, Działania wojenne 10 Pułku Ułanów Litewskich. Jesień 1939 r., masz. pow., s. 1-2; uzupełnienia z różnych źródeł, w tym z monografii Dąbrowskiego.



Szwadron samochodów pancernych 10 Pułku Ułanów Litewskich. 3 maja 1928 r.

25 sierpnia (piątek). Szwadrony osiągnęły pogotowie marszowe, przez cały dzień dokonywano korekt w wyposażeniu, dojeżdżali opóźnieni oficerowie, a nadwyżki ułańskie przekazywano do Ośrodka Zapasowego Podlaskiej Brygady Kawalerii, który zaczął przejmowanie i majątku pozostawionego przez pułk. Późnym wieczorem (godz.17.00?) dowódca 10 pułku, ppłk K. Busler rozpoczął w kasynie odprawę kadry oficerskiej. Miał wówczas ponoć powiedzieć: "*Winszuję panom. Nadchodzi okazja, że to wszystko, nad czym pracowaliście w czasie pokoju, będziecie mogli zużytkować ku chwale Ojczyzny. Jestem pewny, że jeśli przyjdzie do walki, zdacie egzamin celująco. Jeszcze raz z tego właśnie powodu składam panom najlepsze życzenia*". 14/

Dowódcy szwadronów i samodzielnych plutonów otrzymali trasy nocnego przemarszu w rejon Zawad nad Śliną (40 km od Białegostoku na kierunek Łomży). Bez istotnych przeszkód i nieprzewidzianych zdarzeń dowództwo pułku, pluton łączności i szwadron gospodarczy stanęły koło Kobyлина, mając w sąsiedztwie również szwadron ckm; 2 szwadron stanął w Kruszewie, 3 szwadron w m. Kurzyny, a 4 szwadron w Łopuchowie (brak dokładnych danych o 1 szwadronie). Meldowano o bardzo dobrym nastroju wśród rezerwistów, mimo zmęczenia i niewyspania. Nie miał jeszcze dużo pracy i personel służby weterynaryjnej. Doskonale znano te tereny, można było liczyć na dużą życzliwość mieszkańców.

14/ Według relacji: T. Kopeć (dca 4 szwadronu), Działania wojenne szwadronu w 1939 r., masz. pow., s. 1.

26 sierpnia (sobota). Pododdziały osiągnęły wyznaczone punkty docelowe przed świtem. Do południa ułani odpoczywali, potem usuwano zauważone usterki.

Wieczorem dowódca pułku w towarzystwie kapelana objeżdżał miejsce kwaterowania; pododdziały składały przysięgę. Ładnie prezentowały się jednolicie umundurowane szeregi "dziesiątaków", dobrze także wyekwipowanych, uzbrojonych zgodnie z tabelami mobilizacyjnymi.



*Wojewoda białostocki Marian Zyndram - Kościatkowski i
dca pułku ppłk dypl. Witostaw Porczyński.*

Zatrzymały się: 1 szwadron - Pawelki, 2 szwadron - Kolonia Przytuły, 3 szwadron - Mieczki Czarne, 4 szwadron ckm - Olszewo Góra, dowództwo ze szwadronem gospodarczym, plutonami łączności i kolarzy - Orlikowo. W nocy uniknięto dodatkowego zmęczenia wysoką temperaturą, dawał się natomiast we znaki kurz, bo przeważały drogi piaszczyste. W pobliżu przemieszczało się dowództwo Podlaskiej BK.

Zgodnie z założeniami dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Narew" cała Brygada miała w rejonie Stawisk osłaniać kierunek z Prus Wschodnich na Łomżę, 5 Pułk Ułanów Żaslawskich zająć powinien pozycję koło Porytego, 9 pułk strzelców konnych w pasie Wilanowo-Ławsk, 10 szwadron kolarzy na północ od Stawisk. W razie przedarcia się nieprzyjaciela Brygada opóźniałaby posuwanie się się zagónów niemieckich ku Narwi.

27 sierpnia (niedziela). Po wypoczynku przystąpiono do budowy prowizorycznej, ziemnej linii umocnień ze stanowiskami dla broni maszynowej i artylerii. Wydatnie w pracach tych pomaga zamiejscowa ludność. "Teren wyznaczony dla Pułku przedstawiał szereg pagórków, częściowo zakrzaczonych lub zalesionych, tworząc schematycznie dwa ramiona trójkąta". Podstawa tego trójkąta opierała się

na słowach przysięgi, które wzbudzały podniosły nastrój. Późnym wieczorem (godz. 20.00-21.00) pułk ruszył dwoma kolumnami do rejonu Olszewo Góra. Marszerowano trasami przez Sikory - Konopki - Chlebotki - Strękową Górę lub Kapice - Targonie - Strękową Górę i dalej razem na Wiznę - Męczki - Jedwabne. Na dzienny odpoczynek pododdziały

na wsiach Orlikowo - Olszewo Góra - Mieczki - Borawskie. Wysłano plutony, rozlokowano placówki pod Radziłowem i Przytułami. Do pułku jako wsparcie dołączyła druga bateria 14 dywizjonu artylerii konnej, stając koło wsi Kossaki, na południe od Orlikowa; baterią tą dowodził kpt. Adam Gątkiewicz.

28 sierpnia (poniedziałek). Ułani kontynuowali intensywne prace ziemne.

Dowódca Podlaskiej BK, gen bryg. Ludwik Kmicic -Skrzyński czyniąc przygotowania do bitwy w rejonie Stawisk, myślał raczej o manewrze zaczepnym, a nie uporczywej obronie. W oparciu o te pozycje można było uderzyć ku zachodowi na nieprzyjaciela, któryby podążał przez Kolno na Kisielnicę lub Nowogród, ewentualnie przerzucić siły na przedpole przez Przytuły i Poryte.^{15/}

Uzbrojenie wzmocniono łącznie o 12 karabinów (rusznic) przeciwpancernych, po jednym do plutonów liniowych i pocztów dowódców szwadronów. Z tą bronią groźną dla samochodów pancernych i lekkich czołgów, wcześniej zapoznali się jedynie wytypowani i zaprzysiężeni strzelcy wyborowi. W ostatnich dniach sierpnia nie było warunków do strzelań ćwiczebnych, osvajania się z rusznicami, opracowania zasad współdziałania.

29 i 30 września (wtorek, środa). Narastało napięcie, dyskutowano o realności wybuchu wojny, ewentualnym terminie rozpoczęcia walk. Zza granicy Prus Wschodnich dochodziły wieści o koncentracji oddziałów niemieckich i nasileniu penetracji wywiadowców. W rezultacie dużego wysiłku fizycznego żołnierzy i ludności cywilnej powstała pozycja obronna na odcinku 10 pułku. Rozumiano tę potrzebę, bo na przedpolu brakowało naturalnych przeszkód terenowych, natomiast korzystnie przedstawiała się komunikacja z tyłami. Wydano ułanom porcje rezerwowe żywności ("R"). Dopiero 29 sierpnia rozkaz wymarszu w rejon koncentracji Podlaskiej BK otrzymały dwa pozostałe pułki, 5 ułanów i 9 strzelców konnych.

Na podstawie analogii można przyjąć, że 10 Pułk Ułanów Litewskich liczył wówczas 36 oficerów, 806 szeregowców i 850 koni, dysponując m. in. 12 ciężkimi karabinami maszynowymi i 4 armatkami przeciwpancernymi. Nie przewidziano moździerzy oraz granatników, działek przeciwlotniczych lub przynajmniej najcięższych karabinów maszynowych kalibru 20 mm. Siła ognia strzeleckiego osłabła po rozwiązaniu czwartych plutonów w szwadronach liniowych. Bez zastrzeżeń pozostawał duch bojowy wśród ułanów i kadry, zadawało ich wyszkolenie.

31 września (czwartek). Kontynuowano jeszcze prace ziemne, w coraz bardziej nerwowej atmosferze ze względu na ogłoszenie jawnej mobilizacji. Istnieje prawdopodobieństwo, że wieczorem tego dnia dowództwo pułku i niektóre pododdziały przesunęły się z Orlikowa przez Cedry, Stawiski. Postój w rejon wsi Zabiele (Konopki-Monety, Konopki-Białystok). Takiego ruchu nie potwierdzają zapisy w dziennikach szwadronów liniowych. Nie można też logicznie wytłumaczyć porzu-

^{15/} Za: Dąbrowski, op. cit., s. 198.

cenia przygotowanych pozycji w sytuacji spodziewanego ataku nieprzyjaciela i bardzo ryzykownego wysunięcia na odległość 15 km. przed linię obronną. A może były to tylko ruchy pozorowane, mające wprowadzić w błąd wywiad niemiecki?

Nie marnował czasu i przeciwnik. Dowódca szwadronu kolarzy, ppor. M. Jurecki otrzymał w nocy z 31 sierpnia na 1 września telefoniczny rozkaz natychmiastowego przejścia ze Stawisk do Jedwabnego. Nie mogąc uwierzyć w tak absurdalny manewr, wysłał jednego z podoficerów do Dowództwa Brygady w m. Jurzec. Tam ze zdumieniem wysłuchano relacji o rzekomym rozkazie. Rankiem łącznościowcy, sprawdzając linię telefoniczną do szwadronu kolarzy, natrafili na dołączony kawałek obcego kabla.

1 września (piątek). Wybuch wojny, przeloty samolotów niemieckich i tylko incydenty w strefie nadgranicznej kontrolowanej przez Podlaską BK. Rano (około godz. 8.00?) miała miejsce odprawa u dowódcy pułku. Oficerowie usłyszeli potwierdzenie faktu agresji niemieckiej na Polskę, otrzymali rozkaz o zarządzeniu ostrego pogotowia i wystawieniu dodatkowych placówek. Obowiązywał jednak zakaz przekraczania granicy Prus Wschodnich i polecano unikania wszelkich ruchów w porze dziennej. 4 szwadron udał się w kierunku nadgranicznych Kossak (Kossaken) koło Kumelska, by pełnić rolę ubezpieczenia całej Brygady. Z kolei 3 szwadron zajął pozycję na wschód od Grabowa, przy szosie Kolno-Szczuczyn. Dowódca 4 szwadronu zanotował w dzienniku: "W tym dniu Straż Graniczna w m. Milewo zostaje odrzucona na kierunek Kumelsk przez słaby oddział niemiecki. Podchorąży Straży Granicznej zameldował mi o powyższym incydencie. Meldunek natychmiast przekazałem dowódcy pułku". Koło Grabowa saperzy polscy wysadzili w powietrze most szosowy nie uprzedzając wcześniej słabych posterunków Straży, co wywołało chyba tamże paniczne odruchy. Znad granicy północnej II Rzeczypospolitej popłynęły do Wodza Naczelnego prośby o zgodę na przeprowadzenie większej akcji na terenach Prus Wschodnich.

2 września (sobota). Był to dzień niezwykle ważny dla pułku i całej Podlaskiej Brygady Kawalerii, której dowódca otrzymał zezwolenie na wykonanie wypadów rozpoznawczych do Prus Wschodnich. Jako pierwszy wysłano patrol oficerski z 4 szwadronu pod dowództwem ppor. S. Kurpiewskiego. Dotarł on do Kossak i około godz. 13.00 stwierdził tam obecność grup nieprzyjacielskich z karabinami maszynowymi.

Uznano, że jest to wzmocnienie niemieckiej straży granicznej. W godzinach popołudniowych w sztabie Brygady dowódcy 1-ego i 3-ego szwadronu otrzymali zadanie poprowadzenia podjazdów dalej w głąb terytorium niemieckiego: rtm. W. Abramowicz (1 szwadron, drugi pluton ckm i działko ppanc.) z miejsca postoju w Pawełkach po osi Brzózki Wielkie (Gross Brzosken) - Brzózki Małe (Kleine Brzosken) na Białą (Bialla), zaś rtm. L. Mościcki (3 szwadron, drużyna ckm i radiostacja) z m. Grabowskie przez Brzeźno i Niedźwiadną na Brzózki Małe - Cibory (Ciboren) - ku Drygałom (czy tylko las Drygały na północ od Skarżyna-Skarżinnen?). Przyznać trzeba rację Adamowi J. Dąbrowskiemu, uzalającemu się

w monografii 10 pułku na małą precyzję rozkazów z 2 września, nie wydanych dowódcom szwadronów bezpośrednio przez gen. L. Kmicic-Skrzyńskiego. 16/

1 szwadron przekroczył granicę państwową między 16.30 a 17.00 i stał się najpierw z kolarzami niemieckim. Teren okazał się trudnym do rozpoznania ze względu na często występujące laski z zasiekami z drutu kolczastego. Po 21.00 rozgorzał bój koło m. Belcząc (Belzonzen), po obu stronach były straty osobowe, a wskutek użycia przez nieprzyjaciela pocisków świetlnych wybuchła panika wśród koni ułańskich, trzymanych przez koniowodnych. W tej sytuacji rtm. W. Abramowicz nakazał odwrót na Brzózki Małe i Milewo, które osiągnięto "w połowie nocy", organizując tam postój ubezpieczony. Okazało się, że w wypadzie poległ ułan Czesław Kotłowski, a dwóch innych odniosło rany. Uznać można, że wzmocniony 1 szwadron wykonał otrzymane zadanie, rozpoznając siły nieprzyjacielskie. Nie stwierdzono kolumn broni pancерnej a gros siły nieprzyjacielskiej stanowiły oddziały Grenzschtzu oraz Landwehry. Z okolicznych wiosek w pośpiechu Niemcy ewakuowali ludność cywilną, a niektóre domy przystosowano do obrony. Ułani mogli tylko zazdrościć przeciwnikom tak dużego nasycenia bronią maszynową.

3 szwadron znalazł się poza granicą Rzeczypospolitej około godz. 15.00. W rejonie Brzózek Małych poległ ułan Bronisław Gryguć, a rtm. L. Mościcki zarządził natarcie na tę miejscowość. Dwa plutony zdobyły Brzózki, wzięto do niewoli oficera i 12 szeregowców, zdobyto karabin maszynowy; poprzez radio około godz. 18.00 nadany został meldunek do dowództwa Brygady. Następnie podjazd osiągnął bez walki wieś Cibory i zrezygnował z dalszego marszu w głąb pozycji niemieckich. Na takiej decyzji zaciążyło "jakieś nieporozumienie określenia kierunku i celu rozpoznania" (A. J. Dąbrowski). Nie wykorzystano też chyba należycie wziętych jeńców, nie najlepiej wypadła skuteczność pracy radiostacji. Szwadron już 3 września po północy wrócił do Milewa. Wykonał tym samym manewr na dystansie 30 km, przy czym dodać należy trudy walki i dodatkowy wysiłek patroli. 1 szwadron przebył tego dnia co najmniej 50 km. 17/

4 szwadron pozostawał nadal w Kumelsku, zaś z 2 szwadronu II pluton ppor. J. Jeżewskiego objął placówkę w Radziłowie, trzymaną poprzednio przez III pluton 1 szwadronu. Ułani powstrzymali tu panikę, jakiej ulegli "strzelcy" i posternuki Straży Granicznej na fałszywą wiadomość o zajęciu przez Niemców Szczuczyna. Dowództwo pułku, pododdziały przy nich pozostające i dwa plutony 2 szwadronu przemaszerowały 2 września z Orlikowa do rejonu Zabiele-Konopki, a następnie do Grabowa, pokonując odległość około 30 km. W Grabowie dowódca pułku otrzymał rozkaz skoncentrowania sił w Milewie, bo zanosilo się na jeszcze większą akcję na terytorium Prus Wschodnich. Właśnie w Grabowie dołączył 4 szwadron. W tutejszym dworze odbyła się odprawa i jeszcze przed północą pierwsze pododdziały ryszył dalej.

16/ Trudno zrozumieć, dlaczego generał osobiście tak mało uwagi poświęcał tym wypadom.

Nazwy polskie miejscowości według mapy topograficznej z 1990 r.

17/ Relacje i opracowania z Londynu pozwalają na uściślenie oraz zrewidowanie opisu działań brygad kawalerii na Prusy Wschodnie, zawartego w pracy Z. Kosztyły, Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie, wyd. II, Warszawa 1976, s. 105-114.

2 września (sobota) w wypadach organizowanych przez Podlaską BK poza granicę państwową wzięli jeszcze udział kawalerzyści 5 Pułku Ułanów Zasławskich oraz kolarze z 10 szwadronu. Była to duża satysfakcja, pozostająca w sprzeczności z nastrojami panującymi w oddziałach polskich rozmieszczonych na kierunkach głównych natarć Niemców.

3 września (niedziela). Nocą pułk-wciąż bez dwóch szwadronów wyekspedio-
wanych poprzedniego dnia na teren Prus-posuwał się z Grabowa do Milewa. Prowadził 2 szwadron, a w kolumnie była i 2 bateria 14 dywizjonu artylerii konnej. Przed godz. 2.00 "dziesiątacy" osiągnęli Milewo i przekroczyli granicę. W jednym ze wspomnień odnotowano taki obrazek:

"-Stój! To niemiecki słup graniczny.

-Precz z nim -Tu jest Polska i będzie Polska!

*Z głuchym trzaskiem wali się czarno-biało-czerwony znak Smętka, a spod stało-
wych hełmów bojowych błyszczą szczęśliwe oczy ułańskie...". 18/*

W pobliżu granicy meldują się powracające: 1 -szy i 3-ci szwadron. W tej sytuacji płk K. Busler wstrzymał chyba dalszy marsz czekając na świt. Cieszą się ze szczęśliwego powrotu kolegów, nie chciano ryzykować w trudnych warunkach. Gdy nieco rozjaśniło się, drugi szwadron uderzył na Brzózki Wielkie i nie napotkał silnego oporu nieprzyjaciela. Ułani wysunęli się ku Ciborom, a pod Brzózkami pojawili się gen. L. Kmicic-Skrzyński i dowódca pułku. Około 9.00 padł rozkaz do wycofania się i w południe "dziesiątacy" w pełnym składzie stanęli w rejonie: Grabowo - Grabowskie - Świdry - Dobrzyce. Spokój trwał do godz 22.00, kiedy to pułk wymaszerował do lasu na południowy-wschód od m. Glinki. Miał stanowić odwód Brygady, która dostała zgodę na uderzenie na Białą. Dzień 3 września bardzo pracowicie spędzili kolarze z 10 szwadronu, dwukrotnie rozpoznając na m. Sokoły (Sokollen). Dowódca 2 szwadronu odnotował w dzienniku: "*Oficerowie odnoszą się z lekkomyślnym lekceważeniem do polskiej broni maszynowej, ułani nieco boją się*". Z pewnością ułani dowiedzieli się o wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Francję i Wielką Brytanię.

4 września (poniedziałek). Przed świtem pułk dotarł do lasu pod Glinkami. Tu czołowy 4 szwadron został ostrzelany przez artylerię niemiecką, więc speszeni ułani zajęli północną lizierę lasu. Około godz. 6.00 goniec przyniósł od dowódcy pułku rozkaz cofnięcia się do wsi Patory, gdzie stały konie 4 szwadronu. Na podejściach do wsi Sokoły walczył nadal dzielnie 10 szwadron kolarzy; rannym został dowódca ppor. M. Jurecki, a zginął pchor. Tadeusz Rojkiewicz z samodzielnego plutonu ckm 5 pułku ułanów. Był to bój, w którym żołnierze po obu stronach często zmieniali pozycje. Około godz. 7.30 kolarzy luzowali ułani z 5 pułku.

18/ J. Jeżewski, Z szablą i lancą na Prusy Wschodnie, "Tydzień", nr 8 z 1946 r. Pluton ppor. J. Jeżewskiego odszedł z Radziłowa po godz. 17.00, jego miejsce zajął III pluton ppor. W. Boguckiego, który też wkrótce dołączył do szwadronu.



Zajęcia sportowe w koszarach.

Gen. L. Kmicic-Skrzyński zamierzał uderzyć w dwóch kierunkach: na lewym skrzydle siłami 5 pułku, przez Sokoły na Kowalewo (Kowalewen), a na prawym skrzydle (natarcie pomocnicze) dwoma szwadronami 9 pułku strzelców konnych z dywizjonem pancernym (bez szwadronu samochodów pancernych) na Brzózki Wielkie i Małe. 10 pułk w pierwszej fazie natarcia sił głównych wysłał tylko dwa plutony 2 szwadronu z zadaniem rozpoznania i ubezpieczania wsie Truszek-Zalesie, Patory, Lisaki (Lissaken); zginął wówczas ułan Hieronim Perkowski. Po godz. 12 widać było, że na obu kierunkach Polacy napotkali siły nie do pokonania. Ułani Zastawscy musieli cofnąć się ze wsi Klarheim, a strzelcy konni nie zdołali nawet zbliżyć się do Brzózek Małych. W tej sytuacji gen. L. Kmicic-Skrzyński zdecydował się na rzucenie do walki odwodowego 10 pułku. "Dziesiątacy" przede wszystkim zajęć wieś Kowalewo, położoną w centrum pozycji niemieckich, flankując oba kierunki natarć Brygady.

Ogień artylerii wroga utrudniał przegrupowanie pułku i sformowanie grup uderzeniowych. Na skrajne prawe skrzydło skierowano III pluton ppor. W. Boguckiego z 2 szwadronu i przy nim był por. C. Szadkowski; ci razem z plutonem kolarzy mieli utrzymywać łączność z 9 pułkiem strzelców konnych. Główny wysiłek wykonywali ułani z 4 szwadronu, do których rozkaz o natarciu dotarł o 13.00 "*Artyleria ostrzeliwała ten rejon i ogień czasami był nie do zniesienia*". Szwadron rozwinął się w linię plutonów i pieszo, tyralierą podchodził pod Kowalewo. Dowództwo pułku pozostawało za Glinkami, wsparcia udzielała przez cały czas 2 bateria 14 dak-u. Zginął kpr. Antoni Miodus, sanitariusz szwadronu, a około godz. 15.00 padł od

serii karabinu maszynowego również ppor. Stanisław Kurpiewski i dowodzenie II plutonem przejął plut. Walesiuk.

Impet wygaś, zatem dowódca pułku sięgnął po swój odwód w postaci 3 szwadronu. Rtm. L. Mościcki z podkomendnymi zdołał dojść na wysokość linii zajętej przez 4 szwadron i przejął dowodzenie nad całością natarcia. Oba jednak szwadrony (od lewej 3-ci i 4-ty) zaległy pod silnym ogniem artylerii niemieckiej. Nim zdołano skoordynować dalsze działania, około godz 16.30 na lewe skrzydło 3 szwadronu wyszło przeciwnatarcie nieprzyjaciela, odrzucone przez II pluton, który użył bagnetów i granatów ręcznych. Polacy odparli i następną próbę niemieckiego obejścia szwadronu rtm. L. Mościckiego. Sytuacja stawała się tym groźniejsza, że około godz 17.00 4 szwadron cofnął się do koni, też wśród padających pocisków artyleryjskich. Zdaniem por. T. Kopcia odwrót nastąpił na rozkaz dowódcy pułku, natomiast rtm. L. Mościcki zarzucał sąsiadowi, że manewr ten wykonał bez powiadomienia go. Jeszcze jedno natarcie niemieckie zmierzało wyraźnie do obejścia 3 szwadronu od północnego-zachodu. I tym razem Polacy ratowali się atakiem na bagnety, a w dalszym odwrocie pomogły zapadające ciemności. Szwadron poniósł spore straty, rannym został także por. T. Szuldrzyński, dowódca I plutonu. Mniej skuteczna stała się własna artyleria, bo w wyniku nawał ogniowych poległ m. in. dowódca 2 baterii kpt. Adam Gątkiewicz (zastąpił go por. Bolesław Domysłowski) oraz ppor. Dyonizy Wojciechowski.

Natarcie frontalne pułku na wcześniej przygotowane pozycje nieprzyjaciela, wzmocnione artylerią i bronią maszynową, w dodatku bez czynnikaaskoczenia, nie mogło zakończyć się sukcesem. Zarazem jednak poprzez całodzienną walkę uzyskano potwierdzenie, że Niemcy nie dysponują w tym regionie zgrupowaniem broni pancernej. Przed godz. 18.00 gen. L. Kmicic-Skrzyński zdecydował o oderwaniu własnych oddziałów od nieprzyjaciela i opuszczeniu terenów Prus Wschodnich. 10 pułk ułanów miał odejść ku miejscowościom: Kumelsk, Chełchy, Brzeźno, Grabowo. Manewr ten ubezpieczał 1 szwadron. W trakcie odwrotu ciężkie rany otrzymali por. Czesław Szadkowski (dowództwo 2 szwadronem przejął por. Bohdan Kielczewski) i kpr. Józef Gładzik. Los rannych budził współczucie. *"Wysunięty punkt opatrunkowy przedstawia okropny widok, gdyż dziesiątki ciężko rannych i lekko rannych opatruje lekarz pułku przy pomocy sanitariuszy pod ciągłym ostrzałem. Chorągiew ze znakiem czerwonego krzyża posiekana jest przez pociski jak sito"*. (por. T. Kamieński). Artyleria dawała się we znaki i koniowodnym.

Nad granicą pozostały tylko ubezpieczenia, szwadrony odchodziły zmęczone na nowe miejsca postoju. Obliczano straty. Ciężko chorych sanitarki odwoziły do Łomży. Lżej ranni chcieli pozostać w szeregach i tak postąpił m. in. por. Zbigniew Chamski, oficer informacyjny pułku. Nie znamy pełnej liczby rannych (z oficerów jeszcze ppor. H. Dziegielewski ze szwadronu ckm, po nim dowódca 2 plutonu został wachm., Piotr Gilewicz) i są kłopoty z zestawieniem listy wszystkich zabitych w dniu 4 września (oprócz wymienionych także: kpr. Jędryszczak, kpr. Strabiński, st. ułan Kucharzewski, ułan Jan Abłażewicz). 19/

19/ Lista żołnierzy 10 Pułku Ułanów Litewskich, którzy zginęli w obronie Ojczyzny oraz zmarli w latach 1939-1945. Z materiałów przechowywanych w Kole 10 pułku, masz.

Noc przyniosła oczekiwany odpoczynek, ale nie był to sen zwycięzców. Zmartwienie towarzyszyło zwłaszcza kolegom i podkomendnym zabitych lub ciężko rannych.

5 września (wtorek). Poszczególne szwadrony 10 pułku pozostawały przez większość dnia w rejonie Grabowo - Grabowskie - Świdry - Dobrzyce, a dowództwo Brygady stacjonowało w Stawiskach. Miejsce pobytu zmieniali tylko kolarze z 10 szwadronu, skierowani najpierw w skład czaty do Kumelska, następnie na kwatery w Dziegielach koło Stawisk. Dowództwo tego pododdziału po rannym ppor. M. Jureckim objął por. Kazimierz Domański, dotychczasowy dowódca pocztu ppłk. K. Buslera. W godzinach przedpołudniowych do 4 szwadronu przyjechał ks. kapelan J. Ciecuchowski, odprawił krótką modlitwę za dusze por. S. Kurpiowskiego i kpr. A. Miodusa oraz udzielił wszystkim absolutorium. Podobne chwile przeżywano i w innych pododdziałach, nie dysponujemy natomiast relacją odnośnie pogrzebów poległych "dziesiątaków".

Pan H. Wachm. Stanek Bronisław

jest członkiem czynnym

WOJSKOWEGO KLUBU SPORTOWEGO

10 pułku Ułanów Litewskich.



Prezes W. K. S.

Dr. Weldon Ottor

major.

Białystok, dnia 20 IX 1935r

Legitymacja Wojskowa Klubu Sportowego 10 Pułku Ułanów Litewskich..

Pod wieczór gen. L. Kmicic - Skrzyński otrzymał rozkaz przemieszczenia Brygady przez Łomżę i Nowogród (oba miasta nad Narwią) do lasów na południe od Śniadowa. Miał z tym sporo kłopotów ze względu na pozostawione patrole nad granicą. Jednocześnie zmotoryzowany pluton saperów z SGO "Narew" sprawnie zniszczył funkcjonujące jeszcze mostki między Stawiskami i Radziłowem. 10 pułk wyruszył późną nocą z rejonu postoju przez Stawiski-Poryte-Józefowo - Mały Płock do wsi Chłudnie - Włodki - Waśki - Popki. W tym czasie 10 szwadron kolarzy odjechał do m. Korzeniste, by zabezpieczyć ruch Brygady z kierunku Kolna; II pluton po ppor. Mastalerzu objął kpr. rez. Tombacher. W straży tylnej 10 pułku podążył 4 szwadron, na placówkę do m. Chełchy wysłano II pluton z 2 szwadronu.

6 września (środa). Przemarsz wypełnił całą noc i do celu szwadrony dotarły tuż przed świtem. Obowiązywały ostre rygory biernej obrony przeciwlotniczej, w ciągu dnia konie i sprzęt trzymano w chłopskich zabudowaniach, a ułani mogli poruszać się tylko pojedynczo wzdłuż domów. Nie zapomniano o ubezpieczeniach, desygnując na placówki plutony (III z 2 szwadronu do m. Poryte) i patrole. Po 35-kilometrowym marszu odpoczywano, znajdując czas na drobne naprawy sprzętu i dogłębne oglądanie koni. Na niebie wciąż pojawiały się samoloty z czarnymi krzyżami, od strony zaś Łomży słychać było i wystrzały polskiej artylerii przeciwlotniczej. Nie wiadano jeszcze, że tego dnia w wyniku tzw. nieporozumienia pod Różanem niemieckie kolumny pancerne sforsowały Narew i podążyły na Ostrów Mazowiecka, wzniciając popłoch na tyłach SGO "Narew".

Dowódca Brygady realizując rozkaz z poprzedniego dnia przygotował "skok" za Śniadowo. Przykładowo w 2 szwadronie ostatnie dni postoju wyglądały następująco: *"Godz. 17 spowiedź. Godz 8 pogotowie marszowe. 19.30 szwadr. wyrusza na zbiórkę do m. Nagórki"*. W późnych godzinach wieczornych 10 pułk dotarł do Łomży. *"Łomża przedstawiała typowe miasto w czasie wojny - parę domów rozbitych przez bomby lotnicze, a ulice wypełnione były oddziałami wojskowymi i uciekinierami cywilnymi. Szpitale przepełnione rannymi z różnych walczących oddziałów. Ze względu na opl. miasto tonęło w ciemnościach. Po krótkim postoju, którego wymagała regulacja ruchu przechodzących oddziałów wojskowych, Pułk pomaszerował dalej według wyznaczonej trasy poprzez zalesiony teren poligonu Czerwony Bór"*. (por. T. Kamieński).

7 września (czwartek). Kończył się pierwszy tydzień wojny, która dla kawalerii ze składu SGO "Narew" miała początkowo łagodny przebieg. Lasy ułatwiały skryte przejście od Łomży do Śniadowa. Jedynie w czasie pojenia koni w jednej z wiosek na terenie poligonu samolot niemiecki zrzucił kilka bomb, nie trafiając grupy ułanów i koni. Po pokonaniu około 40 km, dowództwo pułku, 2 szwadron i kilka innych pododdziałów zajęły kwatery we wsi Andrzejki, 3 - ci i 4 - ty szwadron stanęły w Koskowie. Spokój zakłócało ustawicznie lotnictwo nieprzyjacielskie, bombardując okoliczne wsie, czego wiadomym znakiem były wybuchające pożary. Pułkowy szwadron ckm zorganizował czynną obronę przeciwlotniczą, ale nie musiano sprawdzać jej skuteczności. 10 szwadron kolarzy próbował zaś improwi-

zować w Gosterach obronę przeciwpancerną od strony Ostrowi Mazowieckiej; w pobliżu, bo w Lubotyńniu Starym podobne zadanie otrzymał szwadron pionierów z Podlaskiej BK. Odnotowano przypadki dywersji, natomiast w szeregach własnych nadal panowała dyscyplina.

Oczekiwano na jeszcze pomyślniejsze wyniki walk. Narew oddzieliła 10 pułk od nadciągających kolumn pancernych wroga, które tego dnia pojawiły się pod Wizną. Niemcy z większym zaangażowaniem sił atakowały pozycje polskie pod Nowogrodem i w samej Łomży. Nikt z pewnością w pułku by nie uwierzył w wiadomość o pojawieniu się czołgów niemieckich na przedpolach Warszawy.

8 września (piątek). Rano Niemcy zajęli Ostrów Mazowiecką, gdzie zmierzała i dywizja pancerna "Kempf". Pojawiła się realna groźba uchwycenia przez związki nieprzyjacielskie przepraw na Bugu w Broku, a nieco później w Nurze i Wyszkowie. 20/ Niemal jednocześnie z tym meldunkiem dotarł do Podlaskiej BK z SGO "Narew" i rozkaz uderzenia w bok kolumny niemieckiej. Płk Tadeusz Falewicz, zastępujący chwilowo gen. L. Kmicic-Skrzyńskiego, ustalił kierunek uderzenia po osi Śniadowo - Komorowo koło Ostrowi Maz. przy czym 10 pułk miał pójść w drugim rzucie. Około godz 14.00 powrócił do obowiązków dowódcy Brygady gen. Kmicic Skrzyński i ten desygnował Pułk Ułanów Litewskich do pierwszego rzutu. Walkę z nieprzyjacielem koło Sulęcina-Kolonii rozpoczął 10 szwadron kolarzy, wzmocniony szwadronem tankietek. Polacy podjęli nawet ryzyko natarcia, jednak pod ogniem artylerii i broni maszynowej musieli cofnąć się, tracąc wśród zabitych dowódcę 2 plutonu ppor. Zaniewskiego, a wśród licznych rannych ppor. J. Rządą, dowódcę I plutonu i zastępcę dowódcy szwadronu. W zapadającym już zmroku podciągnął do Sulęcina-Kolonii 10 Pułk Ułanów. Zmiana rozkazu dowódcy Brygady opóźniła wymarsz, a reszty dokonały złe drogi przez Zalesie i Sulęcina Włościański, czyli na zachód od szosy Łomża-Śniadowo - Ostrów Mazowiecki 2 szwadron został rzucony na rozpoznanie aż po Jelenie, Stok, Sielce na szosie Ostrołęka - Ostrów Maz. Pod Stokiem doszło do potyczki z niemiecką kawalerią. Wokół płonęły wsie, skomplikowała się linia podziału między atakującymi i obrońcami, po stronie polskiej zawodziła łączność.

Gen. L. Kmicic-Skrzyński uznał, że minął moment zaskoczenia i przy tak rażącej przewadze wroga, w dodatku wobec zbliżającej się nocy, nie można rozpocząć natarcia na Ostrów Mazowiecką. Postanowił więc przesunąć Brygadę lasami przez Pałapus do Kalinowa, by była gotowa do koncentrycznego uderzenia na Ostrów (kawaleria od wschodu, a oddział piechoty mjr. Zygmunta Strubla od zachodu). Na ubezpieczeniu w rejonie Lubiejewa i Sulęcina pozostali kolarze z plutonu 10 pułku i szwadronu Brygady (w ostatnim szef wachm. Jankowski objął dowodzenie I plutonem, na czele II plutonu stanął kpr. Sałata, a III - kpr. Wojtanis; łącznie to 1 oficer, 16 podoficerów i 60 ułanów) oraz 4 szwadron. "*Oddziałami*

20/ Z wielu publikacji traktujących o walkach na tym obszarze najlepszymi są prace

Włodzimierza Kozłowskiego, m.in. : "Obrona środkowej Narwi i Biebrzy 1939 roku",

Łódź 1981.



*Pluton kolarzy wizytowany przez ppłk. dypl. W. Porczyńskiego (1 z prawej)
i dcę BK "Białystok" płk. L. Kmicic - Skrzyńskiego.*

niemieckimi byliśmy formalnie otoczeni, we wszystkich kierunkach widać było niemieckie białe rakiety sygn. Niemcy na ogół w porze nocnej nie atakowali, toteż oprócz małego incydentu ze strzelaniną trwającą około minuty, służba przeszła spokojnie". (por. T. Kopeć).

9 września (sobota). Po północy Brygada odchodziła na Kalinowo, korzystając z jeszcze gorszych dróg niż w dniu poprzednim. Szwadrony kolejno związały swoje pozycje i na przykład 2-gi (czata) ruszył po godz. 2.00, a 4-ty (straż tylna) dołączył do pułku nad ranem. Gen.L. Kmicic-Skrzyński nie wiedział jeszcze o zajęciu Broku przez oddziały niemieckiej kawalerii i przeprowadzeniu prze Bug patroli na tratwach wobec zagadkowego (dywersja), wcześniejszego zniszczenia mostu. Odłączenie się taborów utrudniało przygotowanie żywienia. Najgorszy jednak był brak łączności z SGO "Narew". Przed południem szwadron kolarzy rozpoznał tylko, że Niemcy zajęli również wsie Ugniewo i Biel, a pojawiły się także meldunki o obecności nieprzyjaciół w Andrzejewie i Zarembach Kościelnych. Za pośrednictwem ludności cywilnej doszła spóźniona wiadomość o ruchach niemieckich w rejonie Broku. W tej sytuacji dowódca Brygady zamierzał uderzyć właśnie na Brok, by zniszczyć most i utrudnić nieprzyjacielowi dalszy marsz w kierunku Warszawy.

10 szwadron kolarzy powinien wcześniej zająć Ugniewo, a 9 pułk strzelców konnych Biel i rozpoznawać na Małkinie. Dla ubezpieczenia głównego uderzenia generał chciał wykorzystać i inne jeszcze pododdziały, które z rozkazów lub przypadkowo znalazły się w tym regionie. 10 szwadron z plutonem ckm zajął

wyznaczoną wieś, tam jednak dostał się pod bardzo silny ogień artylerii. Pożar, zaginięcie (śmierć?) dowódcy, słaba już reprezentacja kadry sprawiły, że szwadron rozproszył się, zakończył swój szlak bojowy i tylko grupy byłych kolarzy dołączyły do innych pododdziałów pułku lub Brygady.

Około 14.00 na Brok podały dwie kolumny, wschodnia (10 pułk, 2 bateria 14 dak-u, szwadron pionierów) i zachodnia (5 pułk ułanów). Ułani Litewscy posuwali się poprzez Pieńki - Murowanek - Kaczkowo Stare i Czuraj, by wyjść na wschodnie krańce Broku. W straży przedniej maszerował 2 szwadron, za nim 1-szy, 3-ci i 4-ty jako straż tylna, a w środku kolumny znalazło się miejsce dla dział i pionierów. To "dziesiątakom" generał nakazał zdobycie miasteczka i zniszczenie mostu, a Ułani Zasławscy mieli ubezpieczać natarcie z kierunku Ostrowi i przyspieszyć sukces poprzez "zwis od północy". W marszu padały strzały, meldowano z przesadą chyba o czołgach i grupach piechoty..

Około godz. 18.00 szpica prowadzona przez pchor. Konstantego Zarębę napotkała na opór nieprzyjaciela, do walki weszły kolejne plutony 2 szwadronu: "*1 i 3 pluton walczy w miasteczku, 2 pluton ubezpiecza od strony Bugu. St. uł. Moskaloszek unieszkodliwił sam. panc.*" (por. J. Jeżewski). W tym czasie konowodni ukryli się za zabudowaniami folwarku. Na rozkaz dowódcy pułku do miasta przygalopował adiutant rtm. K. Nostitz-Jackowski, by rozeznaczyć wytworzoną sytuację. On też powrócił do Broku z rozkazami ppłk. K. Buslera i objął dowództwo. Zobaczył jak pieszo idzie do natarcia 1 szwadron, "*okrakiem po drodze na Brok*", w prawo od 2 szwadronu. Ułanom tym towarzyszył pluton kolarzy, a drugi pluton 1 szwadronu ruszył wzdłuż rzeki Turki. Do akcji miał jeszcze wejść i 4 szwadron, flankując natarcie od północy. Pułk rozwijał się sprawnie, jakby śpiesząc się wobec zapadającego zmroku.

W tym momencie nastąpiło nieporozumienie, które w decydujący sposób zaważyło na przegranej polskiej. Gen. L. Kmicic-Skrzyński otrzymał - tak napisał w relacji z 1946 r. - od ppłk. K. Buslera meldunek o zajęciu Broku przez 10 pułk, spaleniu tam dwóch czołgów, trafionych z rusznic przeciwpancernych. Nie można ustalić, kto podał tę fałszywą informację, lub nie zrozumiał danych przekazanych z placu boju. Dowódca Brygady przyjął z aprobatą zapowiedź tak łatwego sukcesu i natychmiast odwołał 5 pułk ułanów z pozycji w lesie na północ od Broku, kazać mu przejść do odwodu we wsi Czuraj. W ten sposób generał zrezygnował ze skorelowanej akcji dwóch pułków.

A w Broku wybuchły pożary, opór niemiecki tęźniał, nacierającym dawał się zwiastować we znaki krzyżowy ogień karabinów maszynowych. Padł ciężko ranny rtm. W. Abramowicz, który jako pierwszy przekroczył mostek na terenie folwarku (dawny park wokół pałacu biskupów płockich) i chciał poprowadzić ułanów ku ścianie płonących domów. Ale nadchodziły i pomyślne wieści. Dzięki informacji jednego z brokowiaków por. B. Domysławski, dowódca 2 baterii 14 dak-u, zmusił czasowo do milczenia działa niemieckie. Wydawało się, że o ogólnym wyniku zadecyduje opóźniające się nieco wejście do boju 4 szwadronu. Ten rzeczywiście dotarł na wysokość sąsiadów, z lewej flanki, po czym także zaległ wskutek zaporowego ognia moździerzy. W tym czasie gen. L. Kmicic-Skrzyński wiedział już, że

most w Broku został zniszczony wcześniej, a po drugiej stronie Bugu nie operują żadne oddziały polskie. Cała akcja stała się więc częściowo bezprzedmiotowa, zapadały ciemności, 5 pułk był już dość daleko natyłach. Dowódca Brygady i pułku uzgodnili więc odwrót do Złotorii. Odbył się on bez nacisku Niemców, już nocą. W szpicie podążał 3 szwadron, a w straży tylnej 1 szwadron. Tego dnia na listę zabitych wpisano ułanów; Jana Grzesia, Wincentego Łapińskiego, Władysława Maszara, Bazylego Misiuła, Aleksandra Popławskiego, znacznie więcej odniosło rany. Ciężkie straty poniósł i przeciwnik, z tym, że dwa pojazdy zniszczone z pomocą rysnic, to nie były czołgi, a samochody pancerne. Szkoda, że tak dzielna postawa "dziesiątaków" nie zakończyła się efektownym sukcesem, choć zadanie w zasadzie pułk wykonał.

10 września (niedziela). Po całonocnym niemal marszu 10 pułk ułanów zajął kwatery we wsiach Złotoria (także Złotoria Stara Złotoria - Kolonia), Daniłowo, korzystając tu z gościnności potomków szlachty zagrodowej. 1 szwadron po ranym rtm. E. Abramowiczu przejął ppor. Bolesław Rostocki, dotychczasowy sprawny dowódca I plutonu w tym szwadronie. Poważnie zmniejszyły się stany osobowe w niektórych pododdziałach, niepokoiły i straty w koniach.

W Złotorii gen. Kmicic-Skrzyńskiego odszukał gen Zygmunt Podhorski, Dowódca Suwalskiej Brygady Kawalerii, który miał objąć obie brygady. Uznał, że pułkom podlaskim należy się dzień odpoczynku po kilkudniowych walkach.^{21/} Obaj generałowie umawiają się, że nazajutrz Podlaska BK osłaniać będzie natarcie Suwalskiej Bk i 18 Dywizji Piechoty na Zambrów, więc nocą przejdzie w rejon wioski Ołdaki na szosie Czyżew - Zambrów. Późnym wieczorem doszła jeszcze do gen. Kmicic-Skrzyńskiego informacja o zniszczeniu taborów w lesie Przeździecko (rejon Zaręby-Warchoły?). To sprawiło że 10 pułk ułanów miał najpierw pomaszerować w kierunku poboju, a stamtąd do Ołdaki. Nie zdawano sobie w pełni sprawy, że pozostawanie w tej części Mazowsza grozi okrażeniem zarówno oddziałom kawalerii, jak i piechocie polskiej. Faktem stało się przerwanie obrony Narwi w kilku miejscach, związki pancerne z XIX Korpusu gen H. Guderiana podążały spod Wizny na Mężenin i stąd na Zambrów (20 Dywizja Zmotoryzowana), Wysockie Mazowieckie oraz Brańsk (1 Dywizja Pancerna), Sokoły - Bielsk Podlaski - Białowieża (3 Dywizja Pancerna). Piechota praktycznie straciła już szansę wyrwania się z kotła, a los pułków jazdy zależał od szybkości działania, odporności i łutu szczęścia.

11 września (poniedziałek). Jeszcze jedna noc na koniach, w marszu przez Chmielowo - Jasienicę - Ruskołękę do rejonu Łętownica - Przeździecko-Jachy i Przeździecko-Grzymki. W pobliżu słychać było strzały i pracę motorów, należało więc wystawić ubezpieczenia, a także wysłać patrole, pamiętając zwłaszcza o kierunku na Zambrów. W zapisach są i wiadomości incydentalne, na przykład o

^{21/} Relacje generałów różnią się dość znacznie w opisie spotkania. Gen. Z. Podhorski spisał swoją w 1939-1940 r. w obozie. Wykorzystałem masz. ze zbiorów por. S. Bochno (Łapy).

napotkaniu schronu urządzonego przez "szlachcica Przeździeckiego", radości ze zestrzelenia przez ppor. Z. Budynia ze szwadronu ckm dwuosobowego niemieckiego samolotu rozpoznawczego (oba lotnicy zginęli). Tego dnia Niemcy zajęli pobliski Czyżew, a 71 pułk piechoty nie zdołał odbić Zambrowa, pozostającego w rękach nieprzyjacielskich od 10 września.^{22/}

Przed północą 10 Pułk Ułanów Litewskich rozpoczął marsz przez Zaręby-Warchoły - Zaręby - Świechy - Rosochate Kościelne i Dąbrowę Wielką do wsi wyznaczonych na postój dzienny: Krzeczkowo, Bieńki Stare, Dmochy-Wypychy. Cała Podlaska BK trzymała się razem, w przeciwieństwie do Suwalskiej BK, "poszarpanej" i częściowo rozproszonej przez kolumny pancerne.

12 września (wtorek). Był to "makabryczny", ciężki marsz i wyznaczone cele osiągnięto już za dnia. Należało natychmiast wystawić ubezpieczenia we wszystkich kierunkach. W południe, lub już w godzinach popołudniowych, czołgi niemieckie zaatakowały ułanów we wsi Bieńki Nowe. W walce wzięły udział 2-gi i 4-ty szwadron, niszcząc 6 czołgów. Spłonęła wieś, pułk stracił st. ułana Wacława Choińskiego, obsługującego rysznicę przeciwpancerną, zaś ciężką ranę w szyję otrzymał por. Zbigniew Chamski (po nim funkcję oficera ordynansowego przejął ppor. rez. Mieczysław Nesterowicz, a oficera informacyjnego ppor. rez. Jan Mączka, nadal i dowódca plutonu kolarzy pułku).

Rozpoczęła się agonia 18 Dywizji Piechoty, zamkniętej w kotle pod Łętownicą i Andrzejewem. Wraz z nią kończyły się dzieje Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Narew".^{23/} Dowódca Grupy gen. Czesław Młot-Fijałkowski w swym ostatnim rozkazie nakazał właśnie 12 września obu brygadam przejście do rejonu Hodyszewa, na północ od Brańska, a stąd do lasów majątku Rudka. Należało rzeczywiście wykonać jak najszybszy i najdalszy odskok, gdyż po wyeliminowaniu polskiej piechoty kolumny niemieckie mogły rozpocząć swoiste polowanie na pułki podporządkowane gen. Z. Podhorskiemu. Z drugiej jednak strony pamiętać należało o ogromnym zmęczeniu kawalerzystów. Brygada Podlaska po czterech nocnych przemarszach i ostatnich walkach dziennych winna pokonać kolejne 40 kilometrów polnych i leśnych dróg, omijając oddziały nieprzyjacielskie. Wydawało się to zadaniem nie do zrealizowania. Pułki koncentrowały się w Dąbrowie Wielkiej, stąd wychodziły po naradzie, prawdopodobnie między godz. 21.00 a 22.00. Ułani Litewscy jako straż tylna Brygady po osi: Dąbrowa W. - Nowa Wieś - Tworki - Piętki - Gręzki i Piętki - Basie - Wyszonki - Wypuchy i Wyszonki Kościelne, przez rzekę Mień potem mieli "przeskoczyć" szosę Wysokie Mazowieckie - Bielsk Podlaski i

^{22/} W trakcie tych walk doszło do deprymującego wydarzenia. W wyniku tragicznej pomyłki batalion piechoty polskiej starł się ze szwadronem 1 Pułku Ułanów Krachowieckich; poległ ppłk Jan Litewski, dowódca krechowiaków.

^{23/} Pominąłem bardziej szczegółową analizę przyczyn opóźnienia odwrotu 18 DP znad Narwi, genezy zwrotu zaczepnego ku zachodowi i kilka innych kwestii ważnych dla losów SGO "Narew".

dojść do m. Pietraszki. Szwadrony ustawiono w kolumnie pułku według posiadanej numeracji, a w środku ulokowano 2 baterię 14 dak-u oraz dowództwo.

13 września (środa). Od tego dnia zależało dalsze istnienie pułku. Noc wypadła wyjątkowo ciemna, a nie można było używać świateł, należało unikać wszelkich hałasów. Zasypiający woźnice i ułani na koniach dodatkowo utrudniali utrzymanie łączności. Idący w straży tylnej 10 pułk stracił łączność z Brygadą, zbaczając na południe od wyznaczonej osi przemarszu. Szczęśliwie nie natrafiono na zgrupowania nieprzyjacielskie i tylko 4 szwadron koło dworu Nowa Wieś zmusił do cofnięcia dwa czołgi z czarnymi krzyżami, tracąc ciężko rannego ułana. W ciemnościach pobłądziły i inne pułki, a kolejne pertrubacje spowodował zły stan mostów na przeprawach przez rzekę Mień. Kolumny wydłużały się, rosło niebezpieczeństwo zaalarmowania sił niemieckich.

10 pułk dopiero około godz. 9.00 dotarł do wsi Wyszonki Kościelne, próbując tu raz jeszcze, bezskutecznie, nawiązać łączność radiową z Brygadą. Zwlekali z wymarszem, czekając na przeprawienie się kolumny taborowej, w skład której wchodził i szwadron gospodarczy pułku, dowodzony przez szefa, wachmistrza B. Stanka. Ten czas wykorzystano na napojenie koni i śniadanie dla ludzi. Z braku łączności nie wiadomo o bitwie toczonej przez 9 pułk strzelców konnych w Domanowie, toteż nie pośpieszono tam na pomoc. Dopiero prawdopodobnie wczesnym popołudniem pułk K. Buslera przeszedł przez most na rzece Mień i znalazł się we wiosce o tej samej nazwie. Zastał tam przemieszane tabory i obsługi dział (*"bałagan nie do opisania"*), a wkrótce na Mień uderzyli Niemcy, więc pułk został definitywnie odcięty od Brygady. Atak piechoty odparto głównie dzięki szwadronowi ckm, płonęły zabudowania, wszyscy starali się wydostać z tej pułapki. Istotną rolę odegrał 4 szwadron który zmierzał dopiero do wsi. Jego dowódca nakazał obsadzenie folwarku Mień i stąd mógł osłaniać skutecznie odwrót innych szwadronów za rzekę. Grupowano się w lesie koło m. Karp. Tu pocisk artyleryjski zniszczył radiostację, zatem zniknęły ostatnie nadzieje na "złapanie" kontaktu z Brygadą.

W literaturze przeważa wątpliwa opinia, że Niemcy zawczasu zorganizowali we wiosce Mień zasadzkę na 10 pułk, a ten wycofał się w panice i ocalał tylko dzięki temu, że nieprzyjaciel nie kontynuował pościgu. Nie godził się z takim werdyktem Adam J. Dąbrowski, pisząc: *"Ale w tym zamieszaniu trzeba powiedzieć to obiektywnie - 10 pułk ułanów wykazał wysokie walory opanowania, zimnej krwi, gotowości do boju i przede wszystkim - zdyscyplinowania, mimo szalonego zmęczenia również, a dowódca pułku wielkie opanowanie, które pozwoliło mu szybko zebrać pułk, bez dużych strat w ludziach i w sprzęcie"* 24/ Nie były to jednak i straty małe, poległ m. in. kapelan ks. Józef Ciecuchowski, o kilku oficerach i ułanach nic nie wiadomo, zginęło dwóch oficerów z 2 baterii 14 dak-u, długa jest lista rannych z ppor. B. Rostockim na czele.

24/ Dąbrowski, op. cit., s. 261.



Poczet sztandarowy. Dca pocztu por. Brzozowski, sztandarowy wachm. Karczewski, asystent kpr. Wieczorek.

Pułk odszedł na postój do lasu koło wiosek Niemyje -Ząbki i Niemyje-Skłody, gdzie pod wieczór dołączyły jeszcze: 1 szwadron pionierów, 2 szwadron 2 Pułku Ułanów Grochowskich, część taborów 9 pułku strzelców konnych. Na odprawie w godz. 21.00-22.00 dowódca przedstawił plan dojścia do Puszczy Białowieskiej, gdzie zmierzać miały i obie brygady. W pierwszym etapie, nocą, zamierzano osiągnąć lasy na południe od majątku Rudka. Zgodzono się na marsz pieszy, bez odstępów pomiędzy pododdziałami ("na ogonach"), w ciszy, bez zapalania ognia. Historia się nie powtarza, ale to właśnie przez Mień przeszedł na Litwę w maju 1831 r. gen. Dęzydery Chłapowski, by dać m. in. początek 10 pułkowi ułanów.

14 września (czwartek). Po północy pułk i towarzyszące mu inne oddziały ryszyły ku szosie Brańsk - Ciechanowiec. W straży przedniej podążali kolarze prowadzeni przez ppor. J.Mączkę. Około godz. 23.00 tenże porucznik podał meldunek, że szosą przejeżdża kolumna niemiecka. Podciągnięto szwadrony, czekając na odpowiedni moment, by przeskoczyć na koniach szosę i zagłębić się w lasach majątku Rudki. Tak się też stało. Niemcy nie spostrzegli obecności ułanów. *"Noc była bardzo ciemna, tak że marsz był utrudniony i jeśli ktoś nie trzymał się na ogonie, gubił się natychmiast. Ten straszny marsz po lasach, gdzie oddziały gubiły się, to znów znajdowały, aby się znów zgubić zakończył się domarszem całego pułku do m. Koryciny..."* (por. T. Kopeć). Na biwaku wypoczywano do południa, potem

"dziesiątacy" dotarli do wschodniego kompleksu lasu Rudka i stanęli na dłuższy wreszcie postój koło wsi Spieszyn. 4 szwadron został wysłany przez Puchały Stare i Klichy do m. Solniki, by prowadzić obserwację ruchu na szosie Siemiatycze- Boćki - Bielsk Podlaski - Białystok. Wysiłek marszowy w tym dniu wyniósł dla pułku 25 km, a dla 4 szwadronu 37-38 km. Niestety w nocy zagubiła się 2 bateria 14 dak-u, która towarzyszyła Ułanom Litewskim niemal od wybuchu wojny. Na nic zdali się poszukiwania; obecnie wiemy, że osamotniona bateria zniszczyła działa i artylerzyści wybrali kierunek na Białystok.

15 września (piątek). Bardzo przydał się nieomal całodobowy odpoczynek. Dowódca starał się przede wszystkim ustalić położenie innych pułków z Podlaskiej i Suwalskiej BK, ale bez rezultatów. Od 4 szwadronu napływały uspokajające meldunki, a ludność cywilna twierdziła, że oddziały niemieckie odeszły w kierunku Bielska. Około godz. 16.00 (na godzinę przed zmrokiem) całe zgrupowanie przez Puchały Stare i Dołubowo wyruszyło ku Dziadkowicom, by przejść przez szosę Siemiatycze - Bielsk Podlaski. Miało wówczas miejsce niezwykle spotkanie, niespodziewanie bowiem pojawiła się kolumna motocyklistów i samochodów niemieckich. Przez kilkadziesiąt minut *"reflektory zamiatają po nieruchomych konnych szeregach"* ustawionych ledwie 20 - 40 metrów od szosy. *"Nie drgnął ani jeden człowiek, ani jeden koń - zastygli patrzyliśmy na przesuujące się samochody z piechotą zmotoryzowaną, czołgi, motocyklistów, wśród wycia motorów, śpiewów żołnierzy".*^{25/} Po przejechaniu Niemców oddziały polskie wzięły kierunek na Hornowo - Hornowszczyznę i dwór Zabłocie. 15 września 10 pułk pokonał trasę długości 30 km.

16 września (sobota). Dzień bez nadzwyczajnych zdarzeń. Pułk konsekwentnie realizował zamiar dotarcia do Puszczy Białowieskiej. W nocy dołączył 4 szwadron i całość, bez styczności z nieprzyjacielem, już po świcie osiągnęła dwór Zabłocie. Tu ułanów spotkała przykra niespodzianka, właściciel odmówił wstępu, siana i owsa dla koni, powołując się na rozporządzenia niemieckie. Pułk zajął więc kwatery we wsi Zabłocie, skąd po godz 16.00 zaczął marsz na Nurzec - Lewosze - Czeremchę. W straży przedniej maszerował 2 szwadron. Spokojnie pokonano dwukrotnie tory kolejowe i drogi. Poczucie bezpieczeństwa wzmacniały rozległe lasy. Nie zauważono zniszczeń wojennych, rzadko na niebie pojawiały się samoloty. Nie ulegało wątpliwości, że pułk znalazł się już poza głównymi trasami przerzutów sił niemieckich.

17 września (niedziela). Nie dowiedziano się tego dnia o agresji ze wschodu, od dawna też nie miano informacji o przebiegu walk a centrum Polski. Po rozwiedleniu się pułk dotarł do wsi Opaka Wielka, wykonując tym samym zamierzony przemarsz. W trakcie postoju (odpoczynek, obiad) placówka wzięła do niewoli motocyklistę niemieckiego, który pomylił drogi, bo miał dojechać do Wysokiego

25/ Z relacji ppor. B. Urbanowicza, który z III plutonem 1 szwadronu szedł w straży przedniej. Ppor. J. Jeżewski napisał za przesadą, że ta "defilada" trwała 2 -3 godziny.

Litewskiego. Przed godz 14.00 strzelaninę wywołał patrol nieprzyjacielski, poczem pułk skierował się na Omelaniec - Panasiuki. Odnotowano nieprzychylnie nastawienie mieszkańców niektórych wsi. W rejonie m. Omelaniec na 4 szwadron, idący w straży tylnej, wyjechały z lasu dwa czołgi niemieckie, ale zawróciły po oddaniu w ich kierunku kilku serii z karabinów maszynowych. Ulewny deszcz i zbliżająca się noc zadecydowały o zatrzymaniu się na nocleg w m. Czwirki i pobliskim zaścianku Zanowiny. Dowódca 2 szwadronu zapisał: *"Postój w chałupie rusińskiej, gospodarze b. przychylni"*. Po pokonaniu w ciągu doby 35 km nareszcie nastąpiła noc bez marszu.

18 września (poniedziałek). Wymarsz nastąpił chyba już o godz 4.00 rano. Pułk wchodził do Puszczy Białowieskiej, poprawiło się samopoczucie, wzrosły nadzieje na dołączenie do swoich. Pionierzy z 1 szwadronu naprawili most przez rzekę Leśną. Obiad spożyto w gajówce Podcerkwa, tam raz jeszcze potwierdzono przychylność okazywaną wojsku przez służbę leśną. Zakwaterowanie wypadło zaś w rejonie Teremiski - Budy - Pogorzelce, a III pluton z 3 szwadronu podszedł na rozpoznanie w kierunku Hajnówki. Nadal dotkliwie odczuwano brak wiadomości "z Polski", bo trudno za takie uznać wieść *"o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez 9 państw i o zwycięstwie gen Bortnowskiego"*. Wysilek marszowy tego dnia A. J. Dąbrowski wyliczył na 35 km.

19 września (wtorek). Po spokojnej nocy rankiem (dopiero o godz. 8.00?) pułk pociągnął do m. Rudnia (40 km), gdzie nastąpiło spotkanie ze szwadronem 5 pułku ułanów i patrolem z Suwalskiej BK, a następnie nawiązanie kontaktu z gen. Z. Podhorskim, który właśnie w Puszczy Białowieskiej reorganizował związki kawalerii z b. SGO "Narew". Dopiero w Rudni dowiedziano się o wojnie na granicy wschodniej i działalności prosowieckich grup dywersyjnych. Wyraźnie wzrosła wrogość ze strony części ludności miejscowej, a także zanotowano pierwsze przypadki dezercji żołnierzy narodowości białoruskiej. Po godz 20.00 2 szwadron pomaszerował 12 km na północ, by zapewnić ochronę leśniczówki Dobrowola. Radość z odnalezienia innych oddziałów zmącił zatem fakt tak dramatycznego skomplikowania sytuacji politycznej. Co należało teraz czynić?

20 września (środa). O godz. 8.00 do południa pułk podążał do Białowieży i tu definitywnie wyjaśniły się nowe podporządkowania organizacyjne. Ułani Litewscy znaleźli się w nowej Brygadzie Kawalerii "Plis" (płk Kazimierza Plisowskiego), a z nią w Zgrupowaniu Dywizji Kawalerii "Zaza". "Dziesiątacy" byli najsilniejszym oddziałem w Brygadzie "Plis", mając za partnerów 2 pułk ułanów mjr. Antoniego Platonoffa (bez 1-go i 4-go szwadronu), dywizjon 5 pułku ułanów mjr. Bronisława Korlańskiego oraz 1 szwadron pionierów rtm. Henryka Szeli. Z oficerów pułku dołączył ppor. J. Rząd (ranny 8 IX pod Ostrowią) i objął dowództwo I plutonu w 3 szwadronie. Gen Z. Podhorski był gotów walczyć *"przede wszystkim z Niemcami i w Kraju Polskim, by mieć tylko jednego wroga Niemców, a nie bolszewików i*



Orkiestra pułkowa - pluton trębaczy.

bandy".26/ Ppor. J. Jeżewski zaś zanotował pod datą 20 IX: "*Wojska sowieckie a Prużanie, Niemcy w Hajnówce*". Dla sprawdzenia tych danych wysłany został m. in. "*na skrzyżowanie dróg u wylotu Puszczy*" 2 szwadron.

21 września (czwartek). Gen. Z. Podhorski zdecydował o cofnięciu się obydwu brygad aż po Nurzec, by lasami podejść jak najbliżej Bugu, następnie przeprawić się za rzekę. 10 pułk ułanów maszerował w kolumnie zachodniej płk. K. Plisowskiego. 3 szwadron ochraniał od świtu pionierów, którzy ponownie naprawiali most na Leśnej. Pozostałe pododdziały wyruszyły po godz. 8.00 i bez jakichkolwiek starć z nieprzyjacielem wczesnym popołudniem stanęły w znanych "dziesiątkach" wioskach Czwirki (dowództwo pułku, 2 szwadron) oraz Mszanki. Niepokojąco brzmi uwaga ppor. J. Jeżewskiego: "*Ludność nieprzychylna. Kradzież 2 kbk z plutonu łączności, spalenie kilku chałup przed wymarszem*". Groźne też meldunki przywiozły wysłane patrole o przemieszczaniu niemieckich kolumn pancernych między Wy-

26/ Relacja gen. bryg. inż. Zygmunta Podhorskiego dcy Suwalskiej Brygady Kawalerii z działań w 1939 r. ..., s. 41. Ze zbiorów por. S. Bochno.

sokiem Litewskim -Czeremchą- Hajnówką. Nie domyślano się, że są to ruchy wynikające z układy między obu agresorami.

22 września (piątek). Po "wypoczynkowym" poprzednim dniu, w piątek pułk wraz z Brygadą "Pilis" wykonał przemarsz na dystansie około 55 km. Wkrótce po rannym wyjściu doszło do boju z Niemcami w Omelancu, w którym z "dziesiątaków" wziął bezpośredni udział 3 szwadron. Brygada zanotowała efektowny sukces, zniszczono kilka samochodów pancernych, a jeden z nich zapisano na konto szwadronu rtm. L. Mościckiego, wzięto jeńców. Dalsza droga wiodła na Opakę Wielką i stację kolejową Czeremcha. W obawie przed bronią pancerną i atakami lotnictwa zatrzymano się na dłuższy postój w lasach koło wsi Mikulicze, gdzie spożyto obiad. Pod wieczór pułk kontynuował marsz do Nurca (dowództwo skorzystało z gościnności nadleśnictwa) i Augustynki. 2 szwadron rozpoznawał aż na Milejczyce.

23 września (sobota). Cała kawaleria gen. Z. Podhorskiego pozostawała na tych samych kwaterach, ale nie oznaczało to bezczynności. Dla rozpoznania sytuacji wyruszyły liczne patrole i podjazdy, także ze składu 10 pułku. Stwierdziły one duży ruch kolumn niemieckich w okolicach Siemiatycz. Ppor. B. Urbanowicz z plutonem III 1 szwadronu, wzmocnionym drużyną ckm, miał maszerować "na Warszawę", przeprawił się więc przez Bug i nocą podciągnął na Łosice. Ciekawą przygodę miał 4 szwadron. Dostał on rozkaz zniszczenia pociągu (parowóz i pięć lor), który wjeżdżał od strony Siemiatycz w lasy koło stacji Nurzec, a umieszczeni na nim żołnierze sowieccy prowadzili ogień karabinowy. Szwadron wraz z działkiem przeciwpancernym i drużyną ckm zajął pozycję koło toru. Po godz. 18.00 nadjechał pociąg, strzał z działka unieruchomił lokomotywę, następnie zabito kilku Sowietów, a inni uciekli do lasu. Było to pierwsze starcie "dziesiątaków" z oddziałami Armii Czerwonej. Ciekawą uwagę poczynił ppor. J. Rząd: *"Ciągły brak łączności ze światem, wokół krążą fantastyczne wiadomości. Ludność kompletnie wystraszona. Podobno ruszają się bandy białoruskie"*. Rozbieżne są opinie odnośnie postawy kawalerzystów narodowości białoruskiej. Za lojalność chwalili ich gen. Z. Podhorski, ale w dziennikach szwadronów są wzmianki o dezercjach.

24 września (niedziela). Nocą wracały wysłane patrole, a ppor. J. Jeżewski z II plutonem 2 szwadronu otrzymał zadanie zlikwidowania dwóch samochodów z piechotą niemiecką w m. Homoty (nie zastał tam ich). Pułk wymaszerował z rejonu Nurca po godz. 14.00, idąc w straż przedniej Brygady "Plis". II pluton 1 szwadronu pchnięto z Borysowszczyzny ku Radziwiłowce, by zabezpieczyć przejście przez szosę Wysokie Litewskie - Siemiatycze. Doszło do walki, w wyniku której ułani zniszczyli dwa czołgi (samochody pancerne?), a trzeci uszkodzili. W tym czasie w stronę plutonu padały i strzały z wioski. Natomiast 4 szwadron zabezpieczał trasę marszu od strony Moszczonej i tu w wyniku zasadzki przejęto meldunek wieziony przez niemieckiego motocyklistę. Przez Bug przeprawiono się w Mielniku, już przygotowanym na wejście Sowietów, o czym świadczyły wystawione bramy z

czerwonymi flagami. Nocleg wypadł poza granicami woj. białostockiego, w Serpelicach. Chyba tu dowiedziano się o istnieniu Grupy gen. Franciszka Kleeberga.

25 września (poniedziałek). Pułk opuścił teren zakwaterowania dopiero po godz. 14.00 i podążał w kolumnie Brygady na Zakalinki - Leśną - dwór Stożyniec (rzeka Krzna) do wsi Jażwiny; razem aż 45 km. Gen. Z. Podhorski wykorzystywał korytarz, jaki powstał między wycofującymi się oddziałami niemieckimi i nadchodzącymi radzieckimi. Dowódca II plutonu 2 szwadronu zanotował: *"Niemcy w Siedlcach, Rosjanie w Janowie. Duże siły bolszewików w Białej"*. Patrol z II plutonu 4 szwadronu starł się z patrolem sowieckim, natomiast Niemcy wyraźnie już unikali walk.

26 września (wtorek). Dopiero po godz. 1.00 w nocy pułk stanął na postój w Jażwinach i pozostał tu na cały dzień oraz następną noc. Daleko w teren wyruszyły znów patrole, w tym z 3 szwadronu pod Radzyń. Z podjazdu powrócił szczęśliwie ppor. Urbanowicz; dotarł pod m. Mordy, zapisał na koncie plutonu czołg zniszczony z rusznicy przeciwpancernej. Czyniono strania o zebranie w okolicy mundurów, bielizny i żywności, porządkowano sprzęt, czyszczono broń. Miały miejsce kolejne potyczki z patrolami sowieckimi i *"zlikwidowano wypad bolszewickiego pociągu pancernego"* (improwowanego, z działem na platformie), w czym wyróżnił się szwadron ckm oraz pluton działek przeciwpancernych.

27 września (środa). Od godz. 5.00 do 17.00 marsz ponad 60-kilometrowy przez Danówkę - Rudno - Stępków do rejonu Plebania Wola-Makoszka. Nie doszło do starć z nieprzyjaciółmi. Nocą ppor. J. Rząd na rozkaz gen. Z. Podhorskiego rozpoznawał przeprawę przez Wieprz w okolicach Lubartowa. Napotymano coraz częściej na przemieszane grupy żołnierzy polskich bez broni i dowódców oraz na powracających uciekinierów cywilnych. Dokuczała niepewność losu najbliższych, pozostawionych na Podlasiu, które mogło już być (tak sądzono) zajęte przez Rosjan.

28 września (czwartek). O godz. 8.00 Brygada "Pilis" rozpoczęła marsz na Ostrów Lubelski, gdzie zatrzymano się na odpoczynek. Tu dołączył ppor. J. Rząd, przynosząc informację, że rzeka Wieprz jest obsadzona przez Niemców w punktach dogodnych do przepraw, a jedyny nie zniszczony most znajduje się w Chlewiskach koło Lubartowa. O godz. 16.00 zaczęto realizować drugi etap przemarszu w kierunku Wieprza do Wólki Zawieprzyckiej (razem 37 km). Na odprawie z udziałem gen. Z. Podhorskiego i płk K. Plisowskiego i zapadła decyzja o akcji 10 pułku na Jawidz oraz Wymysłów. Skorzystano z informacji dostarczonych przez komendanta powiatowego Policji Państwowej z Lubartowa i por. Stanisława Załęskiego, który tu dołączył do pułku ze spieszoną baterią (bez dział, około 30 osób).

4 szwadron obsadził wieś Zawieprzyce, tu dojechał o 22.30 dowódca pułku, a w obwodzie stanął w pobliżu 3 szwadron. Na Jawidz tuż przed północą przeprowadził

się 1 szwadron z plutonem kolarzy i artylerzystami por. S. Załęskiego. W tym czasie 2 szwadron szykował się do uderzenia odciażającego na Wymysłów.

29 września (piątek). Ułani poprowadzeni przez ppor. B. Rostockiego zaskoczyli Niemców w dworze Jawidz, zniszczono kilka ciężarówek i motocykli, padł jednak uł. Władysław Kisielewski i przypadkowo zginął właściciel dworu, pułkownik w stanie spoczynku (Górski). Więcej kłopotów miał 2 szwadron, który ostatecznie przeprawił się za Wieprz dzięki wyparciu Niemców z Wymysłowa (atak od tyłu) przez grupę por. S. Załęskiego. Por. T. Kopeć utrwalił relację ułana Jałoszki, zdana ppłk. K. Buslerowi około 3.00 w nocy: *"Panie Pułkowniku, to nie że ja ranny, ale to dobrze, że my tych szkopów wybili jak psów... Oni byli przeważnie bez spodni, ja nawet chciałem ich przeprosić, że my im spać nie dali, ale już nie było czasu".* Z brzaskiem dnia oba szwadrony wróciły na wschodni brzeg Wieprza. Niestety, groźną okazała się rana por. B. Kiełczewskiego (zmarł *"z powodu braku koniecznej opieki szpitalnej"*), a więc 2 szwadron przejął po nim ppor. Stefan Majewski.

Dzień upłynął na odpoczynku i tylko ciężkie chwile przeżył 4 szwadron, pozostający do godz. 18.00 w Zawieprzyczach. Na tę wieś runęła nawała artyleryjska, nie udało się natomiast Niemcom przerzucić za rzekę patroli.

Zgrupowanie Kawlerii "Zaza" podporządkowało się gen. F. Kleebergowi. Tym samym gen. Z. Podhorski musiał zrezygnować z zamiaru przebijania się aż ku południowej granicy II Rzeczypospolitej i zgodził się na odchodzenie ku zachodowi, na Warszawę. Wieczorem pododdziały 10 pułku znad Wieprza pomaszerowały do Niedźwiadnej, tam późną nocą stanęły na postój.

30 września (sobota). W południe pułk ruszył przez Antoniówkę do Czemiernik, 27/a plutony I i III 3 szwadronu miały ubezpieczać przeprawy przez Taśmienicę w m. Niewęgłosz i m. Świerze. W Czemiernikach 2 szwadron był świadkiem nalotu samolotów sowieckich. W sumie jednak dzień upłynął w miarę spokojnie, a gros półku pokonało tylko 19 km. Dowiedziano się o kapitulacji Warszawy, co czyniło nieaktualną koncepcję gen. F. Kleeberga. Dowódca GO "Polesie" postanowił teraz maszerować na Dęblin, by przejąć znajdujące się duże składy amunicji. Kończył się miesiąc wojny, pułki z Podlaskiej i Suwalskiej BK walczyły jeszcze jako jedne z ostatnich, zwartych wielkich jednostek polskich.

1 października (niedziela). W nocy plutony 3 szwadronu zostały zluzowane przez plutony II i III 2 szwadronu, a o godz. 4.00 cała Brygada "Plis" przeszła do Dębicy, przygotowując się do przeprawy przez Tyśmienicę. Po tej przeprawie zatrzymano się w Tchórzewie; 1-szy i 2-gi szwadron pod dowództwem ppłk J. Plackowskiego wyprowadzono do m. Borki dla nawiązania kontaktu z 60 Dywizją Piechoty i osłony kierunku na Łuków. Postój ubezpieczony na noc wypadł w m. Hordziesz i tylko 3 szwadron z drużyną lub plutonem ckm i działami ppanc. ubezpieczał pod Sero-

27/ W niektórych relacjach (por. T. Kopeć i por. T. Kamiński) niesłusznie dojście do tej miejscowości jest datowane na 1 października.

komlą Brygadę od południa. O zmęczeniu świadczy uwaga ppor. J. Jeżewskiego: *"D-ca pułku w czasie wydawania rozkazów zasypia"*.

2 października (poniedziałek) zapisał się w historii 2 pułku przede wszystkim bojem o Serokomlę z udziałem wzmocnionego 3 szwadronu. Wczesnym rankiem niespodziewanie pojawiła się na drodze do wsi Poznań niemiecka kolumna pancerno-motorowa. Działonowy kpr. Piekarski z bliskiej odległości zniszczył trzy samochody pancerne. Jednocześnie wyszło natarcie piechoty, powstrzymane po początkowym powodzeniu przez przeciwuderzenie III plutonu 3 szwadronu i II szwadronu 5 pułku ułanów, pod ogólnym dowództwem rtm. L. Mościckiego (w tej fazie walk poległ dowódca niemieckiego batalionu). Kolejne natarcie nieprzyjaciela rozpoczęło się około godz. 10.00, wsparte silnym ogniem artylerii i moździerzy, który powodował pożary na wsi. Obrona słabła, więc płk K. Plisowski zadysponował natarcia 2 pułku ułanów, a do walk wszedł i 4 szwadron "dziesiątaków" (zdołał dotrzeć do rzeki Czarnej, i tu się okopał). po nim jeszcze I szwadron. Przewyciężono kryzys, wyrzucając z Serokomli niemiecką piechotę z 13 Zmotoryzowanej Dywizji i biorąc do niewoli ponad dwustu jeńców. Wyróżnił się 3 szwadron, dzielnie walczył szwadron pionierów, a ciężkie straty poniósł także 3 szwadron z 2 pułku ułanów, tracąc swego dowódcę, rtm. M. Cygotta. W sumie "ciężka, zażarta i krwawa całodzienna bitwa zostaje wygrana przez oddziały Brygady ("Plis") bez pomocy z zewnątrz (płk. K. Plisowski). Sukces 10 pułk opłacił stratą wspomnianego kpr. Piekarskiego i uł. Władysława Gorzkowskiego, wieloma ranymi. Pomimo strat i zmęczenia w pododdziałach panował doskonały nastrój, cieszący się ze zwycięstwa, odniesionego w warunkach przewagi ogniowej wroga.

3 października (wtorek). Kawaleria polska odchodziła bardziej na zachód; 10 pułk pozostawał do południa na postoju ubezpieczonym w Hodzierzy, następnie przeszedł do m. Bielany, stąd do m. Turzystwo B., gdzie stanął około godz. 24.00. 3 szwadron pozostawał w Serokomli, od świtu ponownie ostrzeliwanej silnie przez Niemców. Dopiero o godz. 7.00 ułanów zluźował batalion piechoty i okrutnie zmęczony szwadron rtm. L. Mościckiego przez Bielany dotarł także na miejsce nocnego postoju całego pułku.

4 października (środa). Niemcy wprowadzili do bitwy następną dywizję zmotoryzowaną (29-tą). Brygada "Plis", a z nią i 10 pułk uwikłana była w walki o Wołę Gułowską. 28/ Najbardziej w trudnych starciach leśnych, pod ogniem artylerii nieprzyjacielskiej, zaangażowali się ułani z 2 szwadronu i artylerzyści por. S. Załęskiego; obecnym był tu mjr. S. Federowski, kwatermistrz pułku. Do kłopotów

29/ Środowisko 2 p.uł. protestowało przeciwko stwierdzeniom, że w walkach o Wołę Gułowską brał udział i 10 pułk, nie kwestionując obecności "dziesiątaków" na skraju lasu.
Vide: A. Dobroński, Ułani Grochowscy, Warszawa-Białystok 1992, s. 122.

z amunicją doszły i problemy z wyżywieniem, a we znaki nocą dawało się zimno. Na liście poległych pod datą 4 października wymieniono nazwisko uł. Noecha Zilbersteina.

5 października (czwartek). Gen. F. Kleeberg przedstawił na odprawie wieczorem dnia poprzedniego plan rozbitcia 13 dywizji, by potem rzucić główne siły przeciwko 29 dywizji: Brygada "Plis" miała osłaniać natarcie polskiej 60 DP. Wcześniej rano 10 pułk ułanów ruszył do lasu majątku Gułów. Już o godz. 6.00 idący w straży przedniej 2 szwadron rozpoczął walkę. Tak wywiązał się niemal całodzienny bój spotkaniowy z udziałem "dziesiątaków" oraz 2 pułku ułanów. Polacy wyrzucali kolejne fale nacierającej piechoty z lasu, ale sami nie mogli posunąć się dalej po otwartym polu wobec zapór artylerii i ognia maszynowego. *"Odcinek głębokości około 1 km przechodzi co parę godzin z rąk do rąk. Straty w ludziach są ciężkie, zaczyna się odczuwać brak amunicji"* (ppor. T. Kamieński); *"W lesie istne piekło, huk wybuchających pocisków, trzask łamanych drzew, silny ogień broni maszynowej"* (rtm. S. Mościcki); *"Ułani, zdawałoby się wbrew logice, biją się z pełnym zapalem, pod wieczór gonimy już resztkami sił i amunicji"* (płk. K. Plisowski).

Utrzymano pozycje, ale za cenę strat. W 2 szwadronie po ciężkim zranieniu ppor. S. Majewskiego dowództwo objął ppor. J. Jeżewski, a gdy został kontuzjowany, jeszcze jedno natarcie poprowadził ppor. J. Mączka i poległ na polu chwały, a obok niego uł. Karol Słowikowski. Z ran zmarł ppor. W. Bogucki, dowódca II plutonu 2 szwadronu, a ciężko ranny został również rtm. L. Mościcki. O zmroku ułanów złuzowali piechurzy, ogień niemiecki gwałtownie przycichł. *"Podejrzana cisza. We dworze narada sztabu Brygady"*, rozeszły się pogłoski o kapitulacji. Pułk odmaszerował do folwarku Lipiny. W drodze *"Pod trzema pięknymi, z jednego pnia wyrastającymi brzoza, kopią ułani mogiłę dla jednego z najlepszych młodszych oficerów 10 pułku, ppor. Mączki"*. (por. S. Załęski).

6 października (piątek). Po godz. 9.00 podano oficjalnie wiadomość o kapitulacji, o godz. 10.00 rozpoczęła się odprawa wszystkich oficerów i podoficerów, potem pożegnania w plutonach i wymarsz na zdawanie broni. Znamy te zdarzenia z licznych pamiątek i monografii innych pułków. Według gen. L. Kmicic-Skrzyńskiego w momencie kapitulacji 10 Pułk Ułanów Litewskich liczył: 25 oficerów oraz 519 szeregowych. Do nich wszystkich odnosiły się podziękowania gen. F. Kleeberga. Płk. K. Plisowski wyraził przekonanie, że wojna się nie skończyła i jeszcze nadejdzie zwycięstwo. Nie łudzono się, że niedługo potrwa i niewola jeniecka.

Postowie

Nie jest to pełna monografia 10 Pułku Ułanów Litewskich, ale i nie wyłącznie streszczenie opracowania Adama J. Dąbrowskiego. Staraliśmy się uwzględnić najnowsze wyniki badań, mając nadzieję, że na tym nie zakończą się prace nad ustalaniem i popularyzowaniem dokonań "dziesiątaków". Pozostaje także do napisania przynajmniej zarys działań 110 (rezerwowego) pułku ułanów. Wiary w spełnienie takich planów dodaje prężna obecnie działalność Koła 10 Pułku, kierowanego przez panią Eugenię Kulę z gronem córek podoficerów, a wspieranych przez ppor. rtm. Kazimierza Michałowskiego. Koło to organizując corocznie spotkania w dniu Święta Pułkowego. sprawiło że w 1991 r. odsłonięto tablicę pamiątkową przed bramą białostockich koszar na Nowym Mieście i zainicjowało tegoroczną wystawę w Muzeum Wojska, a ta z kolei zdopingowała nas do wydania niniejszej broszury. Sprawiedliwie trzeba tu dodać, że pierwsze Koło 10 Pułku zawiązało się już w Paryżu w 1940 roku i następnie odtworzono je na terenie Szkocji. W Anglii od 1952 r. funkcję prezesów Koła pełnili kolejno: ppłk Mieczysław Dąbrowski, mjr Jan Kałaur, ppłk Zygmunt Wendorff i mjr Konstanty Kalinowski.

Autorzy



132960